Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 318 | Piątek 21 grudnia 1934 r. | Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer

Miesięcznie złotych 3'50

Zagranicą 6 złotych

Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Teror sowiecki

Powstrzymywaliśmy się umyślnie z wypowiedzeniem swego sądu o terorze, zastosowanym przez Rząd sowiecki po zabójstwie Kirowa, ponieważ oczekiwaliśmy wciąż bliższych wiadomości z Rosji, któreby usprawiedliły, lub przynajmniej wyjaśniły, motywy tego masowego teroru.

Niestety, im więcej czasu upływa od chwili zabójstwa, tem mniej zrozumiały się staje straszliwy teror, rozpętany przez władze sowieckie. Ludzie, mający elementarne poczucie prawa i logiki — elementarnych uczuć ludzkich nie bierze się już dzisiaj w rachubę, a wielu poprostu „wstydzi się" o tem mówić — byli tak zdumieni i nawet wstrząśnięci terorem sowieckim, że na własną rękę usiłowali bronić władz sowieckich, powiadając, że „coś" musiało tam być, że nie można przecież bez powodu zabijać dziesiątkami ludzi. Wyrażano zdanie, że w Rosji toczy się walka między G. P. U. (dawna „czrezwyczajka") i Stalinem, że zabójstwo Kirowa jest jednym z epizodów tej walki; puszczano pogłoski o krwawych starciach w Leningradzie, o stanie wyjątkowym w Moskwie.

Tymczasem stały korespondent z Moskwy, „Gazety Polskiej" donosi, że na całym obszarze Rosji panuje całkowity spokój i porządek, że Rząd ani na chwilę nie przestał panować nad sytuacją, że ustrojowi sowieckiemu żadne od wewnątrz nie zagraża niebezpieczeństwo.

I to jest niewątpliwie prawda. Trudno przypuścić, by właśnie teraz, w okresie postępów gospodarczych Rosji sowieckiej, a katastrofy gospodarki kapitalistycznej w reszcie świata, opozycja przeciw Stalinowi, nie mówiąc już o kontrrewolucji przeciw ustrojowi sowieckiemu, mogła mieć jakieś szanse powodzenia.

Możliwe, że zachodzą tarcia między stalinowcami a innemi grupami, które to grupy istnieją, choć narazie muszą się trzymać w rezerwie. Ale to niczem nie grozi władzy Stalina. Być może, że w leningradzkim G. P. U. nie wszystko było w porządku. Lecz na to chyba wystarczały represje, które istotnie nastąpiły po zabójstwie Kirowa, usunięto bowiem szereg dygnitarzy i oddano pod sąd.

Na tem jednak nie poprzestano. Po zabójstwie Kirowa rozstrzelano już dotąd 109 ludzi, a na tem się nie skończy. Rozstrzelano na podstawie wyroków sądu doraźnego, obradującego przy drzwiach zamkniętych; sądu, w którym oskarżeni nie mają obrońców i który nie zna odwołania od wyroku, ani podań o łaskę; sądu, którego wyroki śmierci natychmiast są wykonywane.

Niewiadomo, czy rozstrzelani byli winni zarzucanych im zbrodni i czy te zbrodnie stały w jakimkolwiek związku ze zbrodnią Nikołajewa, zabójcą Kirowa. Przeciwnie, wszystko przemawia raczej za tem, że żadnego związku nie było. O rozstrzelanych komunikaty sowieckie piszą, jako o białogwardzistach, Nikołajew zaś był bolszewikiem.

Ale podczas, gdy z takim pośpiechem rozstrzelano już stu zgórą ludzi, Nikołajew wciąż czeka na rozprawę sądową. Dotąd jeszcze — a jutro już mija trzy tygodnie od zabójstwa — nie odbył się sąd nad Nikołajewem. Dotąd niewiadomo, z jakich pobudek popełnił on morderstwo, niewiadomo, czy był to akt polityczny, czy zemsta osobista. Zamiast oświetlić przedewszystkiem **tę właśnie najważniejszą sprawę**, morduje się dziesiątkami ludzi w różnych częściach kraju. I jeżeli Nikołajew pójdzie pod sąd doraźny o nowej „procedurze", to nigdy nie ujawni się tajemnica jego zbrodni.

Bezsporny winowajca dotąd żyje. Ale „tymczasem" rozstrzelano już 109 ludzi. Za jednego Kirowa przypłaciło życiem 109 osób.

Czem wytłumaczyć ten krwawy szał?

Wobec tego, że ani Rządowi, ani ustrojowi sowieckiemu nic nie zagrażało, pozostaje jedno tylko wytłumaczenie: **strach i zemsta.** Strach — nieodłączony towarzysz dyktatury!— że co spotkało Kirowa może spotkać i innych dygnitarzy sowieckich. Zemsta, dzika, ślepa zemsta nietylko za stratę wybitnego działacza i przyjaciela, ale głównie za to, że wogóle ośmielono się dokonać zamachu na dygnitarza sowieckiego.

Strach i zemsta dyktowały podeptanie wszelkich pozorów prawa. Strach i zemsta zapędziły władze w krańcowe barbarzyństwo, którego świadectwem masowe, bezprzytomne rozstrzeliwania na całym obszarze Rosji: w Moskwie, w Leningradzie, na Białorusi, na Ukrainie, nawet w Samarkandzie. Byle siać postrach w całym kraju i zaspokoić żądzę zemsty!

Smutno doprawdy, niewypowiedzianie smutno, że po 17 latach swych rządów bolszewicy wracają do metod, które — zdawało się — bezpowrotnie porzucono, jako zbyteczne. Widocznie sami bolszewicy nie czują się bynajmniej tak silni i bezpieczni, jak głoszą na cały świat. Ale czy takie widowisko, jakie świat obserwuje po zabójstwie Kirowa, wzmocni międzynarodowe stanowisko Sowietów? Chyba nie.

Jest to widowisko okropniejsze, niż „krwawa sobota" z 30-go czerwca w Niemczech, gdzie istotnie istniało sprzysiężenie, wprawdzie nie przeciw Hitlerowi, ale jego najbliższym współpracownikom, Goeringowi, Goebbelsowi i in.

Czy Sowietom zależało na tem, by dowieść światu, że dyktatura bolszewicka nie ustępuje w krwiożerczości dyktaturze faszystowskiej, że ją może nawet prześcignąć?!

(jmb.).

Przesilenie rządowe w Jugosławji

DYMISJA CAŁEGO RZĄDU.

We wtorek wieczorem podał się do dymisji premjer Uzunowicz imieniem całego Rządu. Początkiem przesilenia była, jak wiadomo, dymisja min. spraw zagranicznych Jewticza. Regenci dymisję Rządu przyjęli.

Min. Jewticz uchodzi za „delikatnego" przeciwnika stoprocentowej dyktatury, złośliwi nazywają go podobno „jugosłowiańskim Bartlem".

JEWTICZ — KANDYDATEM POJEDNANIA?

Prasa francuska śledzi z wielkiem zainteresowaniem przebieg przesilenia gabinetowego w Jugosławji. Dzienniki podkreślają, że kryzys rządowy nie jest niespodzianką i że pomyślne załatwienie sprawy skargi jugosłowiańskiej w Genewie przyśpieszyło bieg wpadków.

Dzieniki wskazują, że według wszelkiego prawdopodobieństwa na czele nowego gabinetu stanie Jewticz, który będzie usiłował utworzyć Rząd jedności narodowej. Prasa podkreśla, że była to koncepcja zmarłego króla Aleksandra, który pragnął doprowadzić do odprężenia wewnętrznego.

„Populaire" zarzuca kołom, zwalczającym min. Jewticza sprzyjanie narodowym „socjalistom" niemieckim. (ATE.).

Jewticz tworzy nowy Rząd

Przewodniczący rady regencyjnej, książę Paweł, przyjął wczoraj w południe na dłuższej audjencji ministra spraw zagranicznych, Jewticza, któremu powierzył misję utworzenia nowego gabinetu. Jewticz misję przyjął i rozpoczął niezwłocznie rokowania z przywódcami stronnictw i wybitnemi osobistościami świata politycznego, celem stworzenia możliwie szerokiej podstawy dla swego rządu.

Min. Jewticz otrzymał podobno nieograniczone pełnomocnictwa od regentów.

W Meksyku uczą socjalizmu w szkole

Nowy prezydent Republiki Meksykańskiej Lazaro Cardenas, wygłosił przed kilku dniami przemówienie, w którem zwrócił specjalną uwagę na reformy szkolne, dokonane przez Meksyk. Podniósł szczególnie **konieczność nauczania socjalizmu,** wprowadzonego przez rząd meksykański. „Nauka ta — oświadczył prezydent — odpowiada potrzebom i uprawnionym aspiracjom narodu meksykańskiego".

Nauka socjalizmu odbywa się przy poparciu związków zawodowych i spółdzielni.

Wybory komunalne w Czechosłowacji

8 — 9-go b m. odbyły się w szeregu miejscowości Republiki Czechosłowackiej wybory komunalne. Wszędzie socjaliści wyszli z wyborów obronną ręką. Socjaliści czescy zyskali głosy i mandaty, socjaliści niemieccy utrzymali swój stan posiadania nawet tam, gdzie wszyscy robotnicy są bezrobotni, jak np. w mieście Rothau.

Komuniści natomiast ponieśli duże straty. W niektórych gminach stracili przeszło 1/3 część głosów, w innych nawet — połowę. Tylko drobna część tych głosów odeszła do socjalistów, większa zaś do — faszystów. Potwierdziło się to samo, co swego czasu działo się w Niemczech, gdzie wielu niezadawolonych szło od komunizmu do faszyzmu, a rzadko — odwrotnie.

W obozie mieszczańskim zaznaczyło się wzmocnienie skrzydła faszystowskiego kosztem innych stronnictw, zwłaszcza u Niemców.

C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się dziś o g. 5 pp w lokalu własnym przy ul Wareckiej 7.

SEKRETARJAT GENERALNY.

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów i kolporterów zamiejscowych, iż należność za prenumeratę należy przekazywać na konto „Naprzodu" w P. K. O. w Warszawie Nr. 29129

Nasz numer świąteczny

Numer świąteczny naszego pisma ukaże się w poniedziałek 24-go grudnia. Administracja nasza poczyniła wszelkie kroki, by numer ten dostał się do rąk czytelników i prenumeratorów w poniedziałek jaknajwcześniej, nawet w bardziej odległych od Warszawy miejscowościach. Zamówienia na większe ilości egzemplarzy i ogłoszenia trzeba zgłaszać niezwłocznie pod adresem: Warszawa, Warecka 7, tel. 220-13.

Rewolucja hiszpańska nie umarła

Donoszą z Madrytu, że w Oviedo, gdzie w październiku toczyły się krwawe walki, doszło do burzliwych starć. Tłum złożony z tysięcy robotników utworzył pochód i przeszedł przy dźwiękach „Międzynarodówki" ulicami miasta. Policja, która nie zdołała rozproszyć manifestantów, zaczęła strzelać. Wiele osób odniosło rany. Prasa hiszpańska otrzymała nakaz niepodawania żadnych informacyj o burzliwych zajściach w Oviedo. (PAT.).

***

W górach Asturji aresztowano 71 uczestników rewolucji październikowej. (PAT.).

Japonja wymówiła Traktat Waszyngtoński

Z Tokio donoszą: Wczoraj w godzinach rannych w obecności cesarza odbyło się posiedzenie Rady Stanu, w którem wzięli udział wszyscy ministrowie. Rada postanowiła jednomyślnie wypowiedzieć Traktat Waszyngtoński. Admiralicja zawiadomiła o tej decyzji dowódców eskadr, oraz attaches morskich zagranicą. (ATE.).

Wielka ofensywa chińskiej „armji czerwonej"

Z Szanghaju donoszą: Oddziały chińskiej „armji czerwonej", rozwijając ofensywę, zajęły szereg miast w prowincji Honan i kierują się obecnie ku Czan-De, jednemu z handlowych centrów prowincji Honan. Przednie oddziały wojsk czerwonych ukazały się w rejonie górnego biegu Jantsekiangu, rzeka jednak pozostaje w ręku oddziałów nankińskich, wspomaganych przez flotyllę kanonierek. Na północnym odcinku „czerwoni" zajęli kilka poważniejszych punktów w prowincji Anhwei. **Z prowincji tej może być rozwinięta ofensywa bezpośrednio na Nankin i Szanghaj.** Władze **nankińskie ogłosiły stan oblężenia.** W miastach portowych dla obrony życia i mienia obywateli cudzoziemskich stale stacjonują okręty wojenne angielskie i amerykańskie. (ATE.).

***

Od siebie dodamy, że władze nankińskie z dziesięć już razy ogłaszały uroczyście o „zupełnem rozgromieniu" wojsk „czerwonych".

S.O.S. na morzu Statek „Sisto" zatonął, załoga uratowana

Dowódca statku „New Jork", należącego do Hamburg Ameryka Linie zawiadomił o uratowaniu załogi statku norweskiego „Sisto", na południowo - zachodnich wybrzeżach Irlandji. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona z powodu burzy. 16 członków załogi parowca „Sisto" zostało przewiezionych na pokład parowca „New Jork", który płynie w kierunku Cherbourga. Statek zatonął.

Akcja ratownicza miała przebieg niezwykle dramatyczny. Na pierwszy sygnał S. O. S. wszystkie okręty, znajdujące się w pobliżu południowo - zachodnich wybrzeży Irlandji, w tem 6 wielkich okrętów oceanicznych, pośpieszyły na miejsce katastrofy. Pierwszy przy był angielski statek - cysterna „Mobila Oil", który pełne 12 godzin lał oliwę na wzburzone fale, aby zmniejszyć ich amplitudę i ułatwić ratunek załogi. Mimo kilkakrotnych usiłowań statek „Mobil Oil" nie zdołał przybliżyć się do okrętu „Sisto", pędzącego bez steru na wzburzonych falach. W nocy przybyły okręt angielski „Aurania" i okręty „New York" i „Europa". O godzinie 1-ej w nocy „New York" opuścił na morze łodzie ratunkowe które usiłowały podpłynąć do uszkodzonego statku norwerskiego, przechylonego silnie na bok i podrzucanego falami. Reszta statków, biorących udział w akcji ratunkowej lała ustawicznie oliwę na falę. Po dwugodzinnem przeszło zmaganiu się ze wzburzonym żywiołem, zdołały łodzie okrętu „New York" dotrzeć do kadłuba „Sisto" i uratować załogę okrętu złożoną z 16 ludzi, którzy związali się linami okrętowemi, przymocowanemi do pokładu, aby w ten sposób uniknąć spłukania przez wysoką falę.

Miejsce katastrofy „Sisto" ma w kronikach morskich smutną sławę. Przed kilku dniami w tem samem miejscu zatonął parowiec angielski „Usworth", a statek japoński „Victoria Maru" odniósł poważneu szkodzenia. (ATE).

Czy próba ucieczki przed odpowiedzialnością?

Znany z afery Stawickiego i sprawy o zabójstwo radcy Prince'a inspektor Bonny po wypuszczeniu z więzienia skierował do ministra spraw wewnętrznych prośbę o dymisję. Jak twierdzą w kołach poinformowanych, minister spraw wewnętrznych Regnier odrzucił prośbę o dymisję, aby móc pociągnąć Bonny'ego do odpowiedzialności dyscyplinarnej. (ATE).

Polacy poza granicami Rzeczypospolitej

Sejm odbył, jak pisaliśmy, na wtorkowem posiedzeniu dyskusję nad kredytami dodatkowemi na cele II Zjazdu Polaków z zagranicy. Dało to sposobność mówcom socjalistycznym, tow. tow. T. Regerowi i Z. Piotrowskiemu, rozwinięcia całości problemu polityki „sanacyjnej" wobec wychodźtwa polskiego. Streszczenie mowy tow. Regera podaliśmy już wczoraj; dzisiaj uzupełniamy je kilkoma ustępami — według stenogramu— dotyczącemi prób rozbijania z zewnątrz Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji. Nikt inny nie zna tak dobrze w Polsce tych stosunków, jak właśnie tow. Reger. Tow. Piotrowski w doskonałej, słuchanej z prawdziwem napięciem, mowie uderzył w samą zasadę tej polityki, którą nazwał spaczeniem idei o światowym Związku Polaków.

Spaczona myśl i spaczony cel

Mowa sejmowa tow. Zygm. Piotrowskiego

W ST. ZJEDNOCZONYCH.

Los emigracji polskiej dla nas, polskich socjalistów był i jest serdeczną troską. Przecież jest to ponad 90 proc. emigracja zarobkowa chłopów i robotników. Emigracja ta składała w okresie tworzenia się Państwa Polskiego ofiary z krwi i mienia, lecz gdy powstało już Niepodległe Państwo i gdy pod wpływem nostalgji rozpoczęła się masowa reemigracja głównie z Ameryki, tu w Polsce zabrakło czynnika, któryby powracające masy odpowiednio przyjął i odpowiednią opieką otoczył. Przepadły cenne wartości nietylko materjalne, ale i wartości moralne tej wielkiej polskiej reemigracji. Dewaluacją zniszczono w P. K. O. ciężko zapracowany grosz, a znaleźli się nawet wysłannicy, jak ks. prałat Adamski, dzisiejszy biskup śląski, który za pieniądze polskiego emigranta stworzył wielką instytucję finansową Bank Spółek Zarobkowych w Poznaniu, ale później za setki i tysiące dolarów wypłacał grosze. Stowarzyszenie Mechaników Polskich w Ameryce, jedyna instytucja, która się ostała, zostało wywłaszczone przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Nie pomagają apele do prezesa Światowego Związku Polaków p. marsz. Senatu Raczkiewicza — od półtora roku zalega wniosek, w Sejmie i przez nas podpisany, któryby mógł tę krzywdę częściowo, przynajmniej naprawić.

„SANACJA" I II. ZJAZD.

Przypominam te sprawy dlatego, że kiedy powstała Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy, nie były one nawet dotknięte. Kiedy zaś z niebywałą reklamą zorganizowano II Zjazd Polaków z zagranicy, socjaliści ze St. Zjedn. Am. Półn. nie wzięli w nich udziału, bo wiedzieli zgóry, że **jest to imprezea partyjna stronictwa rządowego.** Nie wzięli socjaliści udziału, ale czterdziestu kilku delegatów innych towarzystw polskich przyjechało tutaj do Polski na drugi Zjazd. I nie jest to przecież bagatela, że 4 miljony Polaków z pośród 8 miljonów rozproszonych na całym świecie, nie wstąpiło do Światowego Związku Polaków, nie podpisało deklaracji, która była w niezgodzie ze stosunkami, wśród których żyją. A co zrobiliście, Panowie? Czy poszliście na jakiś kompromis? Nie. A oni nie chcieli usłuchać rozkazów, bo bądź co bądź przywykli do pewnych norm demokratycznych w kraju, w którym żyją. A ponieważ Polonja amerykańska miała w przyszłości zasilać swemi składkami Światowy Związek Polaków, cała jego podstawa finansowa została podważona. Dlatego przychodzicie dziś o dodatkowe kredyty na ten cel. **Zemściła się metoda,** którą praktykujecie wobec zastrachanego obywatela w kraju, a którą chcieliście zastosować wobec emigracji. Nie udało się upiec politycznej pieczeni przy okazji Zjazdu, aby móc później powiedzieć: „cały kraj jest za nami i całe 8 miljonów emigracji popiera politykę „sanacyjną".

Polonja amerykańska wysunęła konkretne żądania, aby spełnione zostały dane jej obietnice. Niech Rząd Polski załatwi bolączki codziennego życia emigracji, a nie zajmuje się tylko wyższą polityczną grą. Niezałatwiona jest sprawa elementarzy dla szkół, zwolnienia od cła posyłek starej garderoby, przerachowania depozytów w P. K. O. Niezałatwiona jest sprawa popierającego teraz „sanację" ks. kiskupa Adamskiego. Niech odda emigrantom chociaż połowę tego, co w 1921 r. na Bank Spółek Zarobkowych zbierał. Niech Bank Gospodarstwa Krajowego naprawi krzywdę Stow. Mechaników, bo gen. Górecki do tego się w Ameryce zobowiązał.

Te wszystkie rzeczy załatwcie a nie starajcie się przeflancować swoich metod, bo Polak amerykański, czy to socjalista, czy konserwatysta czy t. zw. narodowiec przyzwyczaił się do załatwiania spraw kolegjalnego, a nie na rozkaz. Dotsaliście lekcję poglądową i powinniście z niej wyciągnąć wnioski.

WE FRANCJI.

Przejdę do innego terenu. Emigracja francuska.

W trudzie i mozole doszło się do ujęcia w karby organizacyjne tego elementu, aby obronić go przed wyzyskiem. A Panowie, co robicie? Rozbijacką robotę, jak np. w Tow. Uniwersytetu Robotniczego. Maczali w tem ręce nietylko agenci, ale niestety i przedstawiciele oficjalni Rządu Polskiego, zaś instruktorami właśnie „oświatowymi" i wychowania fizycznego są oficerowie ze szkoły Kostka - Biernackiego. To jątrzenie przeciwko organizacjom robotniczym prowadzicie, nie bacząc na sytuację dzisiejszą emigrantów polskich we Francji. Kiedy przed 4 laty objeżdżałem placówki polskie we Francji, ostrzegałem później i pytałem, czy Polska będzie przygotowana wchłonąć zpowrotem tych kilkadziesiąt tysięcy osób. Przeszliście nad tem do porządku dziennego, a dziś Polska jest zaskoczona falą reemigracyjną. W dodatku reemigranci z Francji nie otrzymują w Polsce prawnie im należnych zasiłków.

W „TRZECIEJ RZESZY".

A polska mniejszość w Rzeszy pod władaniem Hitlera? Jaka jest rola Zw. Polaków w Niemczech? Cieszy się on nową erą, jaka rzekomo zapanowała w Niemczech po pakcie o nieagresji. Prezes Zw. Polaków Szczepaniak przechwalał się podczas pobytu na Śląsku w Czechosłowacji, że obecnie ludność polska zaczęła swobodnie oddychać, a tylko miejscowi „odszczepieńcy" usiłują pracę ludności polskiej utrudniać. Miał na myśli polskich socjalistów, którzy w nad wyraz trudnych warunkach, jednak trwają na posterunku. Innego jednak zdania o tych stosunkach są nietylko my socjaliści, ale bezstronni świadkowie, jak np. znany pisarz Jan Wiktor, który w swych artykułach o wynaradawianiu Polaków na Śl. Opolskim bije na alarm, pisząc, że „napór" germanizacyjny wzmógł się" i należy przeciw temu co się dzieje z Polakami w Warmji, Prusach Wsch. i na Śl. Opolskim podnieść protest. Żądamy praw, żądamy poszanowania godności ludzkiej żądamy sprawiedliwości dla mniejszości polskiej w ilości 1 milj. dusz w III Rzeszy. W Gdańsku nielepiej się dzieje, chociaż metody nieco złagodniały.

SPACZONA IDEA.

Uważam za swój obowiązek posła, obywatela i przedstawiciela P. P. S. zabrać głos i powiedzieć tu z trybuny Sejmu Polskiego, że polityka „sanacyjna" wobec emigracji polskiej jest niesłuszn. Sama myśl konsolidacji wychodźtwa polskiego, współdziałania jego pod względem oświatowo kulturalnym z macierzą jest wskazana, a jednak ta myśl została w Waszych rękach spaczona. Nie doprowadziliście do konsolidacji, przeciwnie — wielka 4 miljonowa grupa nie ma w światowym Zw. Polaków swego przedstawicielstwa, a także mni delegaci emigracji polskiej podczas Zjazdu zobaczyli, mimo blichtru, którym staraliście się ich otoczyć, nędzę polską, brak prawa w Polsce.

Najlepszą propagandą dla Polski będzie oparcie rządów na woli mas, na poszanowaniu prawa i wydatna opieka onz dostarczenie pracy wszystkim jej potrzebującym.

Nie będziemy głosować za temi kredytami, ponieważ cel, na który były przeznaczone, uległ wypaczeniu. (Oklaski na lewicy).

Przeciwko pròbom rozbica P.S.P.R. w Czechosłowacji

Z mowy sejmowej tow. Tadeusza Regera

Co mówi o tej kreciej, rozbijackiej robocie ludność polska w Czechosłowacji? Dnia 18 marca r. b. odbyło się zgromadzenie, w którem brały udział wszystkie stronnictwa polskie w Czechosłowacji: przedstawiciel stronnictwa polskiego Junga, związku śląskich katolików, dr. Buzek, Polskiego Stronnictwa Ludowego, dr. Wolf, Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej, tow. Chobot.

Oświadczyli wszyscy, że nie mają z robotą szowinistyczną nic wspólnego i że chcą współpracować z narodem czeskim. Wolf, Junga, Buzek wraz z Chobotem to oświadczyli. A potem przyszła komenda z „pewnej strony" i zaczęto przeciwko Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej podburzać. Wyszukano sobie kilku zupełnie moralnie upadłych ludzi. Te nazwiska mogą i muszą być wymienione. Wyszukano sobie b. sekretarza Zw. Metalowców, niejakiego Stefka, który za pijaństwo i niemoralne życie został ze Związku wyrzucony i pozbawiony posady. Wyszukano sobie Siudę, człowieka pomylonego zupełnie, z naszej Partji usuniętego.

Drabów, pijaków, cudzołożników sobie wyszukali i przy ich pomocy zaczęli organizować „opozycję" przeciwko Polskiej Socj. Partji Rob. Na rozkaz stąd, z Warszawy, zaczęli takie rzeczy robić. I proszę Panów, wydali jedną odezwę, pełną najstraszliwszych oszczerstw, podpisaną: Łukosz, potem drugą odezwę, podpisaną: Opozycja PSPR. W końcu teraz przed kilku dniami wydali nową odezwę, aby było jasne, kto rozbija jedność polską na Śląsku. I ci rozbijacze twierdzą, że to poseł Chobot rozbija jedność polską na Śląsku (paszkwil obrzydliwy, nie podano ani drukarni, ani redaktora).

Na takie gadzinowe fundusze, na takie cele rozbijackie my nie będziemy pieniędzy dawali.

Jednym z najcięższych zarzutów przeciwko Chobotowi jest to, że mówiąc w parlamencie czeskim o stosunkach panujących na Śl. Cieszyńskim, ostro zaatakował antypolską politykę Rządu czeskiego, po raz 20 czy 30 powtarzając najważniejsze żądania ludności polskiej, domagając się upaństwowienia polskiego gimnazjum i t. d. i przy tej sposobności wytknął także błędy „pewnych czynników" naszych. To się tym „czynnikom" nie podobało i dlatego powiada się, że Chobot jest zdrajcą. Zdrajcą narodu jest ten, kto prawdę mówił...

W Zagłębiu Saary

Po zajściu z kpt. Justice

Major Hemsley, inspektor policji międzynarodowej, podał się, wskutek ostatnich zajść do dymisji, która została przyjęta. Następcą jego ma być major wojsk angielskich Hennessy, który już od pewnego czasu był oficerem policji w Zagłębiu Saary i przydzielony był do osoby prezesa komisji rządzącej Knoxa. (PAT.).

Kobieta na szubienicy

Rzadki wypadek w Anglji

Wszelkie starania o ułaskawienie 42-letniej Ethel Major, skazanej w Londynie na karę śmierci przez powieszenie za otrucie męża, nie odniosły skutku. Wyrok śmierci został wykonany wczoraj rano o godz. 9-tej na podwórzu więziennem. Jest to od kilku lat pierwszy wyrok śmierci w Anglji, wykonany na kobiecie. (PAT.).

Budżet Państwa w komisji sejmowej

Budżet Opieki Społecznej

W środę Komisja Budżetowa Sejmu w dalszym ciągu rozpatrywała budżet Ministerjum Opieki Społecznej.

Pos. Langner (Str. Lud.) domagał się podniesienia sumy przeznaczonej na wypadki żywiołowe, a to w związku z katastrofalną powodzią r. b.

Przemówienie tow. Antoniego Szczerkowskiego podamy w jednym z najbliższych numerów.

Przemawiali następnie p.p.: Moczulski, ks. Szydelski, Waśniewska i Rotten streich, który domagał się pomocy dla ludności żydowskiej, która szczególnie dotknięta została przez kryzys.

Pos. Wełykanowicz domaga się opieki nad inwalidami armji ukraińskiej.

Pos. Szulik z Ch. D. omawia sprawy ubezpieczeń na G. Śląsku i wysuwa zarzut przeciw tamtejszej inspekcji pracy, która uwzględnia sprawy nadsyłane tylko przez Z.Z.Z.

W dalszej dyskusji nad tym budżetem zabrał głos pos. tow. . Mikołajewski.

MOWA TOW. MIKOŁAJEWSKIEGO.

O niesprawności Inspekcji Pracy mówił mój przyjaciel Szczerkowski, wspominał jednak tylko o ośrodkach przemysłowych. Ja więc powiem o okręgach rolniczych. Są wielkie luki w tym dziale. Wiadomo, że obszarnicy lekceważą sobie wszelkie umowy zbiorowe, inspektor więc ma znaczne trudności w wykonywaniu swej pracy. Ciągle zatargi wymagają, by inspektor nie traktował litery prawa, jako coś niewzruszalnego, lecz przeciwnie, aby się wczuwał w podłoże zatargów i mógł zachować indywidualność orzeczenia. Niestety, inspektorzy przeciążeni są pracą, gdyż zbyt szczupły procent inspektoratów nie ma fizycznej możności załatwienia w należytym czasie wszelkich napływających spraw.

Byłem w Kaliszu w ubiegłą sobotę, aby przyspieszyć jedną z takich zaległości. Widziałem niedomagania, którym zaległości te przypisać należy. W Inspektoracie zatrudnione są dwie osoby, w czem oczywiście i sam inspektor. Podczas, gdy on konferuje w gabinecie lub jest w rozjazdach, sekretarka przyjmuje delegacje. W czasie mojej krótkiej obecności przyjęła kilka takich delegacyj. Nic więc dziwnego, że nie mając czasu na załatwienie spraw biurowych, sekretarka prywatnie zatrudnia jedną panią, która pisze jej na maszynie. Powinno się zwiększyć liczbę pracowników, a będzie to z korzyścią dla spraw i przez to samo nauczką dla tych, którzy sobie lekceważą orzeczenia rozjemcze, widząc w niedołężnem załatwianiu najlepszą ochronę przed orzeczeniami.

***

Po szeregu dalszych przemówień zabrał głos minister Opieki Społecznej p. Paciorkowski, zapowiadając obszerne przemówienie na plenum. Niemniej jednak poruszył minister kilka zagadnień, a sądząc z wczorajszych enuncjacyj p. minister dosyć krytycznie odnosi się do swego resortu.

Z przemówienia cytujemy następujące znamienne ustępy:

„A więc co do bezrobocia. Już z referatu wynika, że strona sprawozdawcza jest b. źle postawiona. Sprawozdań z funduszu pracy nie możemy panom przedstawić, co przyznaję jest wielką luką. Tłomaczy się to tem, że strona sprawozdawcza była dotąd dla administracji lokalnej nie do opanowania".

„Fundusz pracy jest jeszcze instytucją młodą i może podlegać nawet zasłużonej krytyce. Krytyka sprowadza się głównie do tego, że fundusz ten zatracił właściwy punkt podejścia do zagadnienia i stał się raczej funduszem inwestycyjnym, niż funduszem zatrudnienia. Należałoby więc zrzec się koncepcyj by fundusz pracy kapitalizował fundusze i zrzec się akcji pożyczkowej, bo często dawało się fikcjom, co utrudniało istotne zatrudnienie bezrobotnych".

Nasctępnie przeszedł minister do omówienia zagadnienia reorganizacji ubezpieczalni.

P. minister oświadczył:

„Zagadnienie reorganizacji ubezpieczalni jest przedmiotem codziennej pracy bieżącej w Ministerjum. I tu proszę o pozwolenie mi na nie wypowiedzenie się na temat projektów przyszłościowych. Jest to zagadnienie bardzo trudne i skomplikowane i jeszcze upłynie szereg miesięcy, zanim będzie można podzielić się z Panami konkretnemi wnioskami. Doświadczenie na byte dotąd wskazuje, że należy zachować się z wielką ostrożnością, chociaż trzeba przyznać, że dzisiejszy stan rzeczy musi ulec zmianie. Dlatego też dotychczasowe wszystkie zarządzenia ustawodawcze na tem polu można słusznie ocenić jako rzecz mniejszej wagi".

Po przemówieniu wiceministra Piestrzyńskiego oraz referenta, przyjęto budżet z poprawkami referenta.

Budżet oświaty

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Komisji Budżetowej pos. Zdz. Stroński zreferował budżet Min. W. R. i Ośw Publicznego.

Dalej przemawiał minister oświaty, Wacław Jędrzejewicz, po którym zabrał głos tow. K. Czapiński.

***

Przebieg dyskusji nad zagadnieniem oświaty przedstawimy jutro.

Dzisiejsze posiedzenie Senatu

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Senatu, które rozpocznie się o godz. 4-ej popoł., znajdują się następujące sprawy: Zapowiedź zmian w konstytucji z dn. 26 stycznia r. b., podatek od cukru, dodatkowe kredyty i dwie drobne ustawy przed tygodniem przez Sejm uchwalone choroby zakaźne i pielęgniarstwo.

Katastrofalny pożar w Lublinie

Wczoraj w nocy w dzielnicy handlowej w Lublinie przy ul. Lubartowskiej, gdzie mieszczą się wielkie składy towarowe, wybuchł pożar w magazynach Herschenhorna, przedstawiciela fabryk łódzkich Geyera. Ogień powstał na pierwszem piętrze dwupiętrowego budynku, w którym pozatem mieści się szereg innych składów towarowych. Dzięki wytężonej akcji straży pożarnej nie dopuszczono do większej katastrofy, tak, że pastwą płomieni padło tylko pierwsze piętro wspomnianego składu. Wielkie zapasy materjałów włókienniczych uległy zniszczeniu Straty przekraczają 100,000 złotych. Władze prowadzą energiczne dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru. (PAT.).

Dalsze losy elektrowni warszawskiej

Będzie sekwestr czy go nie będzie?

Jak donieśliśmy w części nakładu wczorajszego, warszawski Sąd Handlowy odroczył do dziś zakończenie rozprawy pomiędzy zarządem elektrowni warszawskiej a zarządem miejskim stolicy.

Dziś nastąpi też ogłoszenie decyzji.

Tragiczny wypadek kierownika radjostacji P.A.T.

Wczoraj zmarł wskutek tragicznego wypadku we Włochach pod Warszawą Henryk Wardzyński kierownik radjostacji Polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie.

Zmarły pracował w P. A. T. od czasu zainstalowania pierwszych radjoodbiorników dla służby prasowej, t. j. od r. 1923. Osierocił żonę i troje dzieci.

Dwa miesiące aresztu

za obrazę marszałka Piłsudskiego

Sąd grodzki XV oddziału w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę właściciela dwóch kamienic Leonarda Sobocińskiego, oskarżonego o publiczną obrazę marszałka Piłsudskiego i Rządu.

Sąd skazał oskarżonego na dwa miesiące aresztu bez zamiany kary na grzywnę. I. K.

Nowy polski okręt transatlantycki

Wczoraj odbył się w Tryjeście, w stoczni Monfalcone, uroczystość spuszczenia na wodę nowego polskiego okrętu transatlantyckiego, który otrzymał nazwę „Marszałek Piłsudski". (PAT.).

„Kułak-Zwycięzca"

Czy robotnicy Warszawy mają być łupem lichwiarzy!

Kilka dni temu dzienniki przyniosły sensacyjną wiadomość o zamiarze zlikwidowania Miejskich Zakładów Spożywczych przez Tymczasowy Zarząd Komisaryczny. Wprawdzie pojawiło się także zaprzeczenie tej wiadomości, ale nawet dzienniki „sanacyjne" podają to zaprzeczenie w formie bardzo suchej, urzędowej, skwapliwie podkreślając oficjalne źródło jego pochodzenia.

Rezerwa wobec tego „zaprzeczenia" jest bardzo uzasadniona, wbrew bowiem zaprzeczeniu, stwierdzić musimy, **że wniosek o likwidacji Miejskich Zakładów Spożywczych został w ubiegłym tygodniu zapowiedziany na posiedzeniu komisji budżetowej Zarządu Miasta.**

Dla nas sama zapowiedź tego wniosku, niezależnie od jego następstw społeczno - gospodarczych ma znaczenie poprostu symboliczne: jest on przecież interesującą i konsekwentną próbą rozwinięcia na terenie gospodarki miejskiej zasad społeczno - gospodarczych tych sfer „sanacyjnych", które zajaśniały tak świetnym blaskiem „inicjatywy prywatnej" w czasie słynnych procesów kartelu cementowego i drożdżowego, nie mówiąc już o wybitnych „zasługach" wobec konsumenta kartelu owocowego i innych.

Znamienną jest rzeczą, że dążność do likwidacji aprowizacji miejskiej, powołanej przedewszystkiem do ochrony słabego i niezamożnego konsumenta, a więc robotnika i pracownika, pojawia się wtedy, kiedy szeregi robotników, zatrudnionych w warsztatach stolicy stopniały niemal do połowy liczby z roku 1929, gdy bezrobocie wzrosło w przeciągu lat 5 czterokrotnie (blisko 32.000 wobec 8.000!) i kiedy samobójstwa z nędzy i braku pracy stają się „pospolitą rubryką" wypadków dnia codziennego...

Znanym powszechnie jest faktem, że lichwa żywnościowa nieodłącznie towarzyszy wszelkim klęskom żywiołowym, kryzysowym i depresjom gospodarczym; wtedy to zbiedniała, znękana głodem i bezrobociem ludność robotnicza staje się pastwą wyzysku pasorzytu społecznego, którego dosadna nazwa **„hiena żywnościowa"** — pochodząca jeszcze z czasów wojny, lub też **„kułak"** — obecnie powszechnie używana streszcza całą nienawiść i pogardę społeczeństwa dla niecnego procederu i jego reprezentantów, tuczących się biedą ludzką.

Dla uchronienia ludności przed lichwą tych pijawek, domagają się wszędzie partje socjalistyczne uspołecznienia aprowizacji. **Dla zapewnienia ludności robotniczej tanich i zdrowych produktów, dla uchronienia jej od wyzysku hieny żywnościowej, czy też „kułaka" walczył stale klub radnych PPS. w Radzie miejskiej Warszawy o zorganizowanie i prowadzenie miejskich instytucyj aprowizacyjnych.**.

Ciężkie lata okupacji niemieckiej, kiedy sklepy miejskie były jedynym dostępym dla szerokiego ogółu mieszkańców źródłem zakupów, początkowy okres niepodległości, okres wojny polsko - bolszewickiej — to lata, kiedy szalejącej lichwie żywnościowej przeciwstawiała się miejska aprowizacja i spółdzielnie.

Ale i lata późniejsze dobitnie stwierdzają konieczność ingerencji miasta w sprawy aprowizacji. Wystarczy przypomnieć walkę miejskich zakładów aprowizacyjych, ze spekulacją pieczywem i mąką, mięsem, interwencję miejskich zakładów w czasie mroźnej zimy 1929 r., kiedy „skorzystano z konjunktury" i podbito do niebywałych granic cenę węgla i drzewa, wystarczy wreszcie przypomnieć lipiec i sierpień 1934 roku.

Przecież to i pół roku nie upłynęło jeszcze, gdy „inicjatywa prywatna" żywiołową klęskę powodzi uznała za najdogodniejszy moment do wyzysku, kiedy to cena 1 kg. nędznego gliniastego chleba na terenach powodziowych przekroczyła dwa złote, kiedy w Warszawie, odległej od tych terenów, cena chleba skoczyła o 20 proc. i niewątpliwie zwyżkowałaby dalej, gdyby nie natychmiastowa wzmożona produkcja pieczywa miejskiego, i dostawa go po cenach o 5 gr. na kg. niższych niż ceny rynkowe.

Ta właśnie „konkurencja" miejskich zakładów spożywczych sprawiła, że chleb w handlu prywatnym trzeba było obniżyć do poziomu cen normalnych i że niegodziwe zyski, kalkulowane na klęsce kraju, tym razem spekulantów zawiodłyl

Zresztą znanym jest to przecież od dawna faktem, że produkty żywnościowe dostarczane przez miejskie zakłady spożywcze są tańsze o kilka groszy niż na rynku, w handlu prywatnym. A co znaczy „owe kilka groszy" dla rodziny robotnika, niechaj odpowiedzą budżety rodzin robotniczych, niechaj uprzytomni fakt, że Miejska Inspekcja Handlowa utrzymanie dzienne rodziny robotniczej, złożonej z czworga osób ustala na 2.50 gr.!

Dla nas, dla Polskiej Partji Socjalistycznej walka o uspołecznienie aprowizacji, to walka o nasz zasadniczy postulat. Prowadząc jednak tę ciężką, uporczywą walkę, zdajemy sobie dokładnie sprawę, że mamy przeciw sobie cały zwarty obóz wyzysku i spekulacji, cały obóz „kułactwa", który nie zaniedba żadnej sposobności, by aprowizację społeczną zniszczyć. **Zdajemy sobie również dokładnie sprawę, że, miejskie instytucje aprowizacyjne mogą działać i spełnić swoje zadanie tylko dopóty, dopóki istnieje i działa samorząd i jego wyraz — wybrana z powszechnych uczciwych wyborów Rada Miejska".**

Tej zasadzie dawaliśmy niejednokrotnie wyraz na łamach „Robotnika" za czasów rządów komsarskich na Ratuszu warszawskim. Podkreślaliśmy ją z całym naciskiem w dyskusji z ówczesnym komisarycznym wice-prezydentem miasta, p. Szpotańskim, który, oddając się złudej nadziei, pogodzenia zasady uspołecznienia aprowizacji z tendencjami BB. w swoim programowym artykule w „Kronice Warszawy" pisał: „Należy dziś myśleć nie o likwidacji instytucji aprowizacyjych miejskich — tego dorobku kilkunastu lat pracy samorządowej, ale o jego udoskonaleniu i wzmocnieniu".

Niewątpliwej słuszności tego twierdzenia przeczy rzeczywista rzeczywistość faktów dnia codziennego. I dlatego też słowa, które pisaliśmy w czerwcu b. r., nic nie straciły ze swej aktualności i obecnie:

„siły, które jawnie lub ukrycie lecz zawsze — w obronie utraty lichwierskich zysków — zwalczały akcję uspołecznienia aprowizacji, otrzymały teraz właśnie poważne poparcie w poszczególnych grupach „sanacyjnych" i ich organach prasowych; przecież stamtąd rzucane są hasła nie naprawy i reorganizacji zakładów aprowizacyjnych, lecz przeciwnie — całkowitej ich likwidacji.. Realizacja programu p. Szpotańskiego możliwa byłaby tylko w warunkach faktycznego istnienia i działania samorządu, a więc w warunkach, będących zaprzeczeniem systemu politycznego, z ramienia którego p. Szpotański zasiada w Zarządzie komisarycznym Warszawy".

Tak pisaliśmy w czerwcu 1934, nie widzimy żadnego powodu, dla którego ówczesne nasze stanowisko miałoby ulec zmianie. Przeciwnie — wiele przemawia za tem, że na terenie gospodarki miejskiej stolicy BB. starannie gracuje i oczyszcza ścieżki dla przyśpieszenia nadeścia... „Kułaka zwycięzcy".

W. R.

Przegląd prasy

O PUSTYCH BRZUCHACH.

Ulubionym tematem „sanacji" jest mówienie o „mocarstwowości".

Katowicka „Polonja" pisze:

„W czasach dzisiejszych słowami, gestami samemi, nawet samem wojskiem nie tworzy się mocarstwowości politycznej. Takie samo, a kto wie, czy nie jeszcze większe znaczenie mają siły gospodarcze narodu, jego dobrobyt i bogactwo i jego siły moralne, wyrażające się w zwartości narodu i w Rządzie, cieszącym się jego zaufaniem. Nietylko opozycja, ale nawet trzeźwi sanatorzy wylewają kubły zimnej wody na rozpalone mózgi naszych mocarstwowców i usiłują ich sprowadzić na grunt realny. W „Gospodarce Narodowej", tygodniku, wydawnym przez sanatorów, w dodatku stojących blisko Rządu, pojawił się nader trzeźwy artykuł p. Wiktora Dębowieckiego, który udawadnia entuzjastom mocarstwowej polityki, że „trudno jest budować mocarstwo — na pustych brzuchach". Naszą nędzę nazywa najsłabszym punktem mocarstwowej polityki".

„Mocarstwowcy" nie widzą jednak nędzy robotnika i chłopa. Z poza stolików w „Oazie" czy z luksusowych limuzyn nie widać ludzi, otrzymujących zupkę za 5 groszy lub ...nie otrzymujących jej z powodu braku tych pięciu groszy.

„Polonja" pisze dalej:

„Pod względem kulturalnym jest również niedobrze. Niedawna dyskusja na łamach prasy wykazała, że na 32 miljony ludności mamy 6 miljonów analfabetów, a w stolicy państwa jest 200.000 ludzi nieumiejących czytać, ani pisać. Budżet ministerjum Oświaty trzeba było obciąć blisko 40 proc. A liczba dzieci, w wieku szkolnym, które nigdy nie będą chodziły do szkoły, wynosi miljony".

Brak chleba, dachu nad głową, brak książki i szkoły — to furda dla „radosno - twórczych" ludzi. Grunt, że jesteśmy już... mocarstwem.

KIJ W TEORJI I W PRAKTYCE.

Przed kilkoma tygodniami „Kurjer Poranny", odkomenderowany przez „sanacyjny" sztab do robienia „radykalizmu" i „lewicowości", oburzał się z powodu bicia dzieci w szkołach przez nauczycieli. Teraz znów, z racji jakiegoś artykuliku, zamieszczonego w endeckiem pisemku, a występującego w obronie bicia dzieci, p. Stpiczyński pisze:

„...Odrodzenie polskiego ducha rycerskiego w Legjonach Polskich we Włoszech, po upadku Rzeczypospolitej, było ściśle związane z wyrugowaniem z nich kary cielesnej i oparciem karności na fundamencie honoru służby, i że ten duch został w następstwie zabity pałami ks. Konstantego, w czem niewątpliwie szukać należy jednej z przyczyn klęski naszej w wojnie 1831 r. Gdy ks. Józef Poniatowski, przesiąknięty jeszcze duchem armji austrjackiej, wprowadził do organizującego się wojska Księstwa Warszawskiego karę cielesną, wywołał gromkie oburzenie wśród oficerów legjonowych. Wielki Dąbrowski zabrał wówczas głos i w liście do Wybickiego tak oto sformułował swój sąd o tem posunięciu ks. Pepi: „Sam czujesz, że każdego słusznego człowieka musiało martwić pierwsza odezwa rządu warszawskiego do wojska była: nas przez rózgi pędzić i kijami bić, kiedy inne narody z początku innym sposobem zachęcają wojska narodowe do obrony ojczyzny". I ks. Poniatowski zrozumiał swój błąd. W obowiązującym w następstwie w wojsku Księstwa kodeksie, za uderzenie podkomendnego przewidziana była kara rocznego więzienia i wydalenia z wojska".

A więc p. Stpiczyński potępia bicie! Bardzo ładnie! I równie ładnie pisze dalej:

„W szeregach odrodzonego wojska polskiego, w legjonach Piłsudskiego, kara cielesna była niedopomyślenia i dlatego było to wspaniałe wojsko. Tworząc armję polską Marszałek oparł ją na poczuciu honoru służby z wyłączeniem kary cielesnej, i armja ta, choć fachowo i technicznie słabo przygotowana, dokonała cudów waleczności. Dzisiaj ani jeden oficer nie zamieniłby potężnego środka dyscypliny, jakim jest honor żołnierski, na kij".

Czy wszyscy oficerowie są jednak tego zdania? Czy p. pułk. Maleszewski wpaja te same zasady w swych podkomendnych? Może. Ale są ludzie, którzy twierdzą, że jest inaczej.

I wreszcie: Jak należy rozumieć metody wychowawcze, zalecane przez p. Sławka, który mówił o łamaniu kości?

Znamy jeszcze i inne wypadki stosowania kija w praktyce, ale nie trzeba przypominać, bo i tak wszyscy o nich wiedzą.

w. cz.

Bereza Kartuska i echa Brześcia w Sejmie

Tylko w części nakładu mogliśmy wczoraj podać sprawozdanie z końcowych godzin wtorkowego posiedzenia Sejmu. Były to kwestje nagłości dwuch wniosków ZPPS. i dwuch wniosków Klubu Ludowego.

WYBORY GROMADZKIE.

Z pośród wniosków Klubu Ludowego duże zainteresowanie budzi wniosek w sprawie nadużyć przy t. zw. wyborach gromadzkich. Uzasadnienie nagłości musi — według regulaminu — zamknąć się w granicach 5 minut. To też poseł Mikołajczyk ze Str. Ludowego ograniczył się z konieczności do stwierdzenia kilku bardzo jaskrawych a typowych faktów. Pos. Mikołajczyk oświadczył w końcu, że od chwili objęcia władzy przez p. min. M. Zyndram - Kościałkowskiego sytuacja w dziedzinie nacisku i nadużyć wyborczych nie uległa żadnej zmianie na lepsze.

BEREZA KARTUSKA.

Pięciominutowe ze względów regulaminowych przemówienie tow. K. Czapińskiego w sprawie „miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej zdążyliśmy jeszcze zamieścić wczoraj we wszystkich wydaniach. Nie będziemy więc treści powtarzali.

Klub BBWR. zachował milczenie i... głosował **przeciwko** nagłości wniosku. W ten sposób **akceptował** tak już zgoła uroczyście Berezę, jako koncepcję, jako metodę ...wychowywania narodu, jako... przejaw prawa polskiego. „Zwycięzcą" w tym momencie był p. Wacław Kostek-Biernacki, przyjaciel i „towarzysz" p. Jędrzeja Moraczewskiego.

„Listy z Paryża" tow. Hermana Liebermana

Nagłość wniosku socjalistycznego w sprawie zakazu artykułów z podpisem tych b. więźniów brzeskich, którzy przebywają poza granicami kraju, uzasadniał w pięciu tak samo minutach tow. M. Niedziałkowski, prezes ZPPS. Przemówienie tow. Niedziałkowskiego ukazało się wczoraj tylko w nocnym naszym nakładzie; powtarzamy je dzisiaj według stenogramu, a więc w pełnej i dokładnej formie.

Treść wniosku, który mam uzasadniać jest panom znana. B. więzień brzeski, Herman Lieberman, pisywał po wyjeździe na wygnanie (poruszenie i śmiechy na ławach B.B.) przez dziesięć miesięcy listy z Paryża na szpaltach „Robotnika"; listy te, dotyczące prawie wyłącznie stosunków zagranicznych, nie spotykały się z żadnym sprzeciwem ze strony cenzury. Dopiero przed kilkoma tygodniami zaczęły się konfiskaty. Ponieważ niesposób było wynaleźć jakiegokolwiek rzeczowego ich uzasadnienia, — redakcja „Robotnika" zwróciła się za pośrednictwem swego obrońcy prawnego do prokuratury warszawskiej o wyjaśnienie. Odpowiedź prokuratury wypadła nawet, jak na nasze stosunki,... niezwykle. Prokuratura uznała raptem — po dziesięciu miesiącach! — że sam fakt podpisywania artykułów przez tych b. więźniów brzeskich, którzy znajdują się na obczyźnie, stanowi... „rozpowszechnianie fałszywych pogłosek, budzących niepokój publiczny"..,

Z punktu widzenia prawnego taka „interpretacja" kodeksu karnego jest JAWNEM I OCZYWISTEM DEPTANIEM PRAWA.

Z punktu widzenia moralnego i obyczajowego pisywanie do prasy krajowej przez emigrantów politycznych było zawsze rzeczą powszechnie stosowaną, nawet za Trzeciego Cesarstwa we Francji, ba, i w Rosji carskiej. Istnieje tylko jeden precedens odwrotny — Niemcy Hitlera.

Trudno od nas wymagać, byśmy PROSILI panów o głosowanie za nagłością naszego wniosku.

Nie PROSZĘ o nic. Stawiam tylko dwie alternatywy:

1) albo panowie uznacie, że INTERES PAŃSTWA, przy każdym systemie rządzenia, wymaga poszanowania pewnego minimum prawa„ i że ten interes przeważa nad przyjemnością ZEMSTY POLITYCZNEJ, a wtedy MUSICIE głosować za nagłością;

2) albo przyjemność zemsty, przyjemność zaciekłego ścigania przeciwnika aż na obczyznę okaże się dla panów rzeczą decydującą, a wtedy będziecie głosować przeciw nagłości.

W każdymbądź razie sposób zemsty, wybrany przez prokuraturę warszawską, nie z własnej, jak sądzę, inicjatywy, może być nazwany, jak sobie chcecie, ale nikt z pewnością nie nazwie tego sposobu... GESTEM RYCERSKIM.

***

Klub B. B. W. R. głosował solidarnie przeciw nagłości.

Nowy wice-prezydent Warszawy

Wczoraj minister Spraw Wewnętrznych mianował inż. Czesława Zawistowskiego, wice-prezydentem m. Warszawy.

Wice-prezyd. Zawistowski był w swoim czasie wice-wojewodą białostockim, następnie jednym z dyrektorów „Polskiego Radja", ostatnio zaś dyrektorem miejskiej inspekcji handlowej.

Lustracja w Z.A.S.P-ie

Od trzech dni w biurach Zarządu Głównego ZASP-u w Warszawie, prowadzona jest lustracja przez specjalnie wydelegowanych przez Kom. Rządu urzędników.

Jak donosi prasa „sanacyjna", należy oczekiwać mianowania... kuratora w ZASP-ie, oraz zawieszenia jeżeli nie rozwiązania samej organizacji.

Odpowiednie decyzje zapadną w najbliższych dniach.

„Gwiazdka" dla bezrobotnych

Zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych uległy w ostatnich miesiącach zmniejszeniu. Dla bezrobotnego pracownika umysłowego bez rodziny, ubezpieczonego od najwyższej sumy zarobku 720 zł., zasiłek wynosi obecnie 152 zł. 60 gr. miesięcznie t. j. 20% sumy ubezpieczenia.

W stosunku do normy stosowanej dawniej, zasiłki zmniejszone zostały o 10%. (PRESS).

Zmiany w Polskiem Radjo

Zwolniony ze stanowiska kierownika muzycznego w Polskiem Radjo p. dyr. Tadeusz Mazurkiewicz, były kapelmistrz opery warszawskiej, piastował w trzecim sejmie mandat z ziemi kieleckiej z ramienia Bloku Bezpartyjnego.

P. Mazurkiewicz należał do grupy obecnego ministra spraw wewnętrznych Marjana Kościałkowskiego p. n. „Zjednoczenie pracy wsi i miast".

Jak słychać, w kierownictwie Polskiego Radja oczekiwane są dalsze zmiany personalne. (PRESS).

Z wydawnictw gwiazdkowych

NOWOŚCI GWIAZDKOWE M. ARCTA.

Wydawnictwo M. Arcta poświęciło dużo starań, aby „unowocześnić" swoją produkcję gwiazdkową. Udało się to w zupełności. Nowości gwiazdkowe M. Arcta składają się, jak zwykle, z książeczek dla dzieci, dla młodzieży i dorosłych, ale b. starannie wydanych i bogato ilustrowanych.

Dla młodszych dzieci wydane zostały trzy książeczki.

E. Chodak: DZIECI NA WSI; JAK TO BYWA W SZKOLE; W ZIMIE.

Najmłodsi czytelnicy napewno z zapałem będą oglądali „Jak to bywa w szkole" i czytali opowiadania i wierszyki Edmunda Chodaka, który im opowiada także co robią „Dzieci na wsi" i co było „W zimie". Każda książeczka zawiera 13 do 14 obrazków, kilkanaście zajmujących powiastek prozą i wierszem i posiada sztywną okładkę, ręcznie kolorowaną.

Or-Ot: ŚWIATEK DZIECIĘCY. Z 40 ilustracjami W. Romeykówny, ręcznie kolorowanemi.

Jako przykład książki dawniejszej, odnowionej przez artystyczne pokolorowanie, przytaczamy „Światek dziecięcy" Or-Ota. Cena tak tej książeczki, jak i szeregu innych, ręcznie kolorowanych, została znacznie obniżona.

M. Konopnicka: POEZJE DLA DZIECI. Wybór 200 utworów wierszowanych. Rysunki i okładkę wykonał A. Gawiński.

Poezje Konopnickiej dla dzieci były rozproszone w licznych mniejszych książeczkach. Tutaj mamy je zebrane i ułożone przez Kossuthównę.

Z. Meisnerówna: MARYNARZE Z DELFINA. Z przedmową gen. M. Zaruskiego.

Autorka wypełnia instynktowne dążenia młodzieży do wypróbowania własnych sił. Żywa treść, świetnie skonstruowana fabuła, w którą umiejętnie i nie nużąco wpleciono wiele pouczających szczegółów, jędrny i barwny język — oto zalety tej bardzo potrzebnej książki.

R. W. Chambers: CZERWONA STOPKA. W barwnej obwolucie Z. Jagodzińskiego.

Jest to najlepsza powieść znanego pisarza amerykańskiego. Osnuta jest na tle prawdziwych wydarzeń z czasów rewolucji amerykańskiej. Kolonje amerykańskie, wyzyskiwane i uciskane przez Anglję, gotują się do wojny. Stronnicy Anglji podburzają przeciw republikanom szczepy Indjan, którzy wyrzynają w pień całe osady, dopuszczając się nieludzkich okrucieństw.

Młody republikanin John Drogue, pełni służbę wywiadowczą na czele garstki osadników oraz Indjan Oneidów, którymi dowodzi piękna wieszczka indyjska Thiohero. Noszą oni wszyscy wymalowany na piersiach znak Czerwonej Stopki — symbol nieustraszonej odwagi w obliczu śmierci. Walki toczą się w głuchej puszczy, na pograniczu Ameryki i Kanady. W jednej z potyczek ginie bohaterską śmiercią Thiohero.

Książka odznacza się piękną formą i doskonałem uchwyceniem kolorytu i nastroju epoki.

Zane Grey. — KRWAWE POGRANICZE. W barwnej obwolucie Z. Jagodzińskiego.

W Meksyku wre rewolucja Partyzanckie oddziały buntowników zapuszczają się aż za granice Stanów Zjednoczonych, na teren Arizony.

Młody, żądny przygód, rozleniwiony chłopak ze wschodnich Stanów wpada w sam środek zamieszek i niespodzienie dla siebie samego staje się obrońcą pięknej Hiszpanki, prześladowanej przez wodza zbuntowanych Meksykan. Ratując ją trafia do nadgranicznego ranczo, gdzie zaciąga się na służbę. Twarde życie i intensywna praca wyrabiają go na pełnego hartu pioniera i przywracają stracone poczucie własnej wartości.

Książka, jak wszystkie powieści Zane Grey'a, pełna jest ruchu, rozmachu, niezliczonych przygód i malowniczych opisów.

B. i J. Adamowicze. — PRZEZ ATLANTYK.

Pamiętnik — od czasów dzieciństwa, do przyjazdu do Warszawy.

R. A. Lanczar. — PASJANSE. W okładce Norblina, z licznemi ilustracjami.

Ozdobna ta książka podaje 50 pasjansów, z ilustracjami układu i szczegółowym opisem sposobu układania. Wśród pasjansów znajdują się zarówno łatwe jak i bardzo skomplikowane, wymagające uwagi i kombinowania. Książka ta stanie się zapewne przyjacielem wszystkich, którzy chcą wypocząć po pracy lub rozerwać myśli.

M. Vauban i M. Kurcewicz. — PODSTAWY ROZMOWY TOWARZYSKIEJ.

Opanowanie sztuki rozmowy towarzyskiej jest jakgdyby glejtem bezpieczeństwa, który zapewnia swobodę w obcowaniu z każdem towarzystwem. Osoba, która się orjentuje, jak i o czem z każdym mówić, jest zawsze mile widziana. Osiągnięcie tej umiejętności ułatwia książka p. t. „Rozmowa towarzyska". Książka to omawia różnorodne sytuację, w jakich człowiek prowadzi rozmowę, uczy jak ją rozpocząć, ja ożywić, jak przerwać. Rozpatruje tematy rozmów i udziela wskazówek, w jaki sposób do każdego z nich podejść i każdy traktować. Poddaje szczegółowej analizie konkretne przypadki, jak np. rozmowę w pociągu, na ulicy, przy kartach i t. p.

Na sposoby biorą się...

(Kor. własna).

Nie było można zakazać wiecu. Wszystkim przepisom uczyniono zadość. Nie było się do czego przyczepić, a znowu nie było ładnie zakazać wiecu bez powodu. A więc na wiec P.P.S. na rynku w Bielsku Podlaskim zezwolono. To nie znaczy jednak, by do wiecu chciano dopuścić. Wprost przeciwnie.

Więc ukartowano inną grę. Zresztą grę już wielokrotnie wypróbowaną.

Wzięto woźnego z gminy Lewandowskiego, woźnego z wydziału powiatowego Leonczuka, trzech innych ludzi, zależnych od władz administracyjnych (Maciejczuka, Szulca i Knapczyńskiego); dano im pokaźną ilość wódki, pewno parę groszy do kieszeni, oraz zastraszono utratą posady i kazano robić awanturę na wiecu. Jednocześnie w sposób zgóry ukartowany kazano policji rozpędzić wiec, gdy tylko wymienieni awanturnicy z „sanacyjnego" Zw. rezerwistów rozpoczną krzyki.

„Sprytny" plan był jednak szyty zbyt grubemi nićmi i dlatego wyszła kompromitacja.

Awanturnicy upili się zbytnio. Byli czerwoni na twarzy i zataczali się od rynsztoka do rynsztoka, wzbudzając ogólny śmiech i pogardę.

Tow. Dubois zaczął przemawiać. Po 10 minutach awanturnicy zaczęli wyrzucać z siebie jakieś nieartykułowane dźwięki.

Policja nie uwzględniła żądania przewodniczącego, by usunąć awanturujących się pijaków. Przeciwnie, gdy rozgniewani burdami licznie zebrani robotnicy i chłopi chcieli usunąć poza obręb zgromadzenia napastników, w obronie ich stanęła policja mundurowa, a za każdym awanturnikiem stanął tajny agent, który bronił awanturujących się.

Ten stosunek policji, broniącej rozbijaczy, spowodował wzburzenie zebranych, którzy bardziej energicznie zaczęli usuwać krzyczących pijaków.

Na to właśnie czekano. Nastąpiło rozpędzenie urzędowe...

Tow. Dubois przemawiał w dalszym ciągu, ale po paru minutach policja zmusiła go do zejścia ze stołu.

Zamiast aresztować 5-ciu (dosłownie) pijanych napastników, aresztowano dwuch niewinnych ludzi: Stalewskiego i Wasiluka ze wsi Studziwody, którzy starali się przywrócić porządek i uspokoić awanturników.

Tow. Dubois interwenjował o zwolnienie niewinnie aresztowanych. Kilkakrotnie obiecywano mu zwolnienie ich za chwilę. Godziny jednak mijały, a aresztowanych nie zwalniano. Wreszcie ostatnio obiecano, że aresztowani zwolnieni zostaną koło godz. 17, gdy chłopi, licznie zebrani na wiecu, rozjadą się. Przyznawano przytem, że aresztowanie nastąpiło w związku z wiecem.

Gdy jednak o godz. 18,15 tow. Dubois udał się na posterunek, okazało się, że zatrzymani nadal są pozbawieni wolności. Na żądanie tow. Dubois, by zgodnie z obietnicą zwolniono aresztowanych — komendant posterunku odpowiedział, że obecnie zatrzymuje ich w areszcie nie w związku z wiecem, a jako podejrzanych o kradzież, której dokonano w Bielsku Podlaskim poprzedniego dnia.

Oczywiście był to pretekst bardzo podejrzany, złośliwość już nazbyt brzydka. Chodziło widocznie o to, by postawić na swojem.

Malarja na Cejlonie

Na Cejlonie panuje epidemja malarji, która rozszerza się na coraz dalsze okolice. Ogółem chorobą dotkniętych zostało pół miljona osób. Liczba śmiertelnych wypadków jest bardzo znaczna. Dużo ofiar zabiera śmierć z pośród dzieci.

Wszystkie szpitale i kliniki są już przepełnione. Jakkolwiek malarja jest na Cejlonie stałem zjawiskiem, to najstarsi ludzie nie pamiętają tej spidemji w tak złośliwej formie.

Zagadkowy zgon posła

Deputowany Jules Chamvoux znaleziony został w ubiegły piątek martwy w swem mieszkaniu. Ponieważ w mieszkaniu czuć było gaz z niedostatecznie uszczelnionej instalacji, przeto pierwsze przypuszczenia władz śledczych szły po linji nieszczęśliwego wypadku. Policja śledcza jednakże ma pewne podstawy do przypuszczania, że nie jest to nieszczęśliwy wypadek, wobec czego prowadzi nadal śledztwo ze zdwojoną energją.

Surowe kary na dziennikarzy

Naczelnego redaktora hitlerowskiego organu „Acht-Uhr-Abendblatt", Bojera, pozbawiono prawa zajmowania się dziennikarstwem. „Grzech", który Bojer popełnił polegał na tem, że zamieścił głos czytelniczki, protestującej przeciw rozdawaniu w teatrze propagandystycznych ulotek hitlerowskich, gdyż szelest papieru przeszkadza w słuchaniu artystów.

Wydawnictwa Ullsteina straciły w ciągu krótkiego czasu dwuch recenzentów muzycznych, mianowicie Stuckenschmidta za to, że ujął się za kompozytorem Hindemithem i Boernera za to, że ostro skrytykował wykonanie „Trubadura" w Niemieckiej Operze, podlegającej bezpośrednio ministerjum propagandy.

Proces o zamordowanie naczelnika sądu

W części nakładu wczorajszego podaliśmy wiadomość o sensacyjnym procesie, jaki toczy się w Rzeszowie w związku z zagadkowem morderstwem na osobie Stanisława Krzosa, naczelnika sądu grodzkiego w Tarnobrzegu.

Sześć tygodni mija właśnie od chwili, kiedy władze rzeszowskie otrzymały telefonogram o zbrodni, której ofiarą padł Stanisław Krzos.

4 listopada około godziny 20-ej Krzos zeszedł do piwnicy.

Gdy przez dłuższy czas Krzos nie wracał do mieszkania, żona wysłała córkę do piwnicy, celem stwierdzenia, czy tam rzeczywiście jest ojcec. Kiedy domownicy weszli do piwnicy, zobaczyli zwłoki Krzosa.

Ciało przedstawiało straszny widok. Rzucone tuż u wejścia do drugiej piwnicy, leżało z rozpostartemi ramionami w wielkiej kałuży krwi. W świetle trzymanej latarki zauważono dwie szeroko otwarte rany na szyi.

Władze policyjne, sędzia śledczy, prokurator, przeprowadzili dochodzenia i śledztwo. Ale dopiero przypadek dopomógł do wykrycia właściwego sprawcy.

W pobliskiej wsi zatrzymano włóczęgę, przy którym znaleziono 51,50 zł. w bilonie. Nasunęło się odrazu podejrzenie, że człowiek ten, którym okazał się 28-letni Gabrjel Czechura, mógł posiadane pieniądze zrabować naczelnikowi sądu. Wzięty w ogień krzyżowych pytań Czechura przyznał się do popełnienia zbrodni, opisując dokładnie jej przebieg.

Był on dobrze obeznany z rozkładem domu Krzosów.

Po dokonanej zbrodni Czechura zabrał latarkę elektryczną, oraz portmonetkę i portfel z tylnej kieszeni i uciekł. W dwa dni potem został ujęty i wskazał miejsce, gdzie ukrył portfel, latarkę, oraz portmonetkę.

WILLIAM LOCKE 66

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Tak, raz jeden.. Crosby... pamiętasz go? — wskazał ręką kolegjum, które widać było przez okno.

— Tak, tak — zawołał niecierpliwie Baltazar.

— Otóż Crosby zaprosił mnie pewnego dnia na śniadanie, abym go poznał. Syn Jana Baltazara, senjor wśród studentów wydziału matematycznego, uważany był za osobliwość. Nie powiedzieliśmy tego temu młodzieńcowi; przypuszczam nawet, że dziwił się, czemu taki stary piernik jak ja, uczestniczył w tem śniadaniu.

— Wszystko jedno, co on myśli o starych piernikach, drogi Sheepshanks. Ale jak wygląda?

— Tak, jak ty. Zupełnie podobny.... Tylko jaśniejszy — i, chociaż ma w sobie dużo zapału, i męskości — jest mniej — jeżeli mogę się tak wyrazić — mniej impulsywny.

— Ale dobry uczciwy chłopak, co? Nietylko ma spryt do rozważań matematycznych, przyobleczony w gładką zewnętrzną formę?

— Jest takim chłopcem, z jakiego każdy ojciec mógłby być dumym — zapewnił Sheepshanks.

— A gdzie jest teraz?

Sheepshanks zrobił niewyraźny gest.

— Gdzież jest cała dzielna młodzież Anglji? Tam, na froncie.

— Jesteś pewny?

— Byłoby to niewielkim komplementem dla ciebie J. B., gdybym nie był tego pewny — rzekł z uśmiechem Sheepshanks.

— Jedynymi studentami, którzy pozostali na Uniwersytecie, to paru nieszczęśliwych młodzieńców, nieprzyjętych do wojska z przyczyn natury fizycznej — to ludzie chorzy, kulawi i ślepi — a także studenci wydziału medycznego, pośpiesznie kończący swój kurs no... i zwykły kontyngent hinduskich studentów, którzy, nie należąc do walczących ras Indji, nie znajdują dla siebie miejsca w armji Wielkiej Brytanji.

— Nic mnie nie obchodzą paralitycy, ani doktorzy, ani Hindusi — wybuchnął Baltazar — chcę dowiedzieć się o swoim synu.

— Crosby ci opowie. Jest na górze Widziałem go wczoraj. Oczywiście wiesz, że jest teraz rektorem?

— Crosby? — zawołał Baltazar z niedowierzaniem. — Crosby... ta sowa pragmatyczna rektorem...

— Tak samo, jak ty jesteś mistrzem nietolerancji— przerwał Sheepshanks—Crosby stał się bardzo wielkim człowiekiem — i niema w żadnem Kolegjum rektora, bardziej, niż on, uwielbianego przez swoich uczniów. Przekonasz się, że znajduje się w serdecznych stosunkach z pół tuzinem pokoleń studentów.

— Z każdą minutą uczę się nowych rzeczy—rzekł Baltazar — Ale dość o Crosby. Pójdę do niego... Ale ten chłopiec... przypuszczam, że ma jakieś imię. Jakież to?

— Zapomniałem, ale mogę z łatwością znaleźć — Sheepshanks zdjął z półki „Kalendarz Uniwersytetu w Cambridge" — może wolisz sam poszukać?

Baltazar przewracał szybko kartki; znalazł Kolegjum, którego szukał — i Godfrey'a Baltazara na liście studentów.

— Godfrey! — zawołał — to imię mego ojca. A potem po chwili, jakgdyby mówiąc sam do siebie, dodał. — To było poczciwie z jej strony, bardzo poczciwie z jej strony...

Powszedł do okna, od którego tymczasem odsunął się Sheepshanks i oparł łokieć o parapet, spoglądając przez długi czas w zamglone obrazy. Sheepshanks rzucił okiem na jego szerokie plecy, które wydawały się schylone pod jakimś ciężarem nie do zniesienia — i po paru sekundach wahania wysunął się bez szmeru z pokoju. Po chwili Baltazar odwrócił się i wzdrygnął, widząc, że jest sam; zmarszczył czoło, a potem, oceniwszy we właściwy sposób delikatność, jaką okazał gospodarz — wrócił do okna i do wiru myśli i uczuć, w jakim się pogrążył.

Jakiż chaos zrobił ze swego życia! Jakiemż szaleństwem była każda z tych płomiennych decyzyj, które znaczyły jego karjerę! Czy był tchórzem? Słowo to kłuło go, jak żądłem. Istnieje różnica między ucieczką od pokusy, a zwalczeniem pokusy. Przypomniał sobie porównanie, jakie zrobił przed chwilą, mówiąc o sobie, jako o chrześcijanie, uciekającym z płonącego miasta — i nagle zobaczył marność i egoizm bohatera Bunyana, egoizm tak olbrzymi, jak egoizm św. Szymona, na którego temat ongiś tak lekko perorował do Quong-Ho. Jakąż rolę odgrywały dla niego jakiekolwiek ludzkie sprawy — żona, dzieci narodzone i dziecko znajdujące się w łonie matki—jeżeli tylko mógł zbawić swoją nieszczęsną i nieważną duszyczkę? Ów chrześcijanin dbał tylko o to, aby samemu się ocalić, a cała jego rodzina, wszyscy jego przyjaciele mogli dosłownie iść do djabła. Cóż za żałosna postać! I taką samą żałosą postacią był on, Jan Baltazar. A ponieważ żył w rzeczywistym, nieubłaganym świecie — nie zdołał nawet zbawić swojej drobnej duszyczki. Z każdym krokiem zatracał ją. Jego piękne frazesy, wypowiadane wobec Quong-Ho; chełpienie się altruistyczną służbą dla ludzkości — wszystko to było poprostu żonglowanie świętemi rzeczami; Zwyczzajny egoizm! Zwyczajna próżność!

(D. c. n.)

Nadużycia w Magistracie m. Krosna

I tam popełnił je filar B.B.

(Kor. wł.).

Przed kilku laty przydzielono do miasta Krosna dwie dzielnice, a to: Białobrzegi i Krościenko Niżne. Mieszkańcom tych dzielnic rokowano wielkie korzyści z powodu przyłączenia, a jakże!

Najpierw mieszkańcy przekonali się, ile warte są obiecanki ówczesnego komisarza, a obecnego burmistrza p. J. Krukierka, który zapewniał wszystkich obywateli przyłączonych dzielnic, że przez szereg lat zwolnieni będą od wielu podatków (podatku od lokali i t. d.). Srogi ich spotkał zawód, gdyż musieli z odsetkami zwłoki zapłacić wszystkie zaległe podatki plus, naturalnie, koszta egzekucji i t. p. Pozatem zapewniano ich, że stan dróg się poprawi, że dzielnice otrzymają elektryczne oświetlenie— tymczasem trzeba stale przypominać włodarzom miasta, by więcej interesowano się stanem dróg tych dzielnic, co zresztą podnoszą nawet „sanacyjni" reprezentanci w Radzie Miejskiej.

Pocichu mówiono sobie dłuższy czas, że działy się cuda z szutrem na drogę Białobrzegach. Bezpośrednimi opiekunami tych dzielnic byli dawniej asesorowie, obecnie ławnicy. Oni też wykonywali szereg czynności, zbierali podatki, wydawali paszporty i t. p. Na Białobrzegach takim macherem był p. Jaracz, który jeszcze przy poprzednich wyborach odegrał wielką rolę, **grożąc nawet biednym odebraniem pomocy, jeśli nie będą głosować na niego(!)**, to znaczy na listę Nr. 1. Trudno było uzyskać głos w sprawach o których p. Jaracz decydował — taki był mocny w Zarządzie miasta i u swego protektora burmistrza Krukierka. Aż tu nagle bomba pękła. Podatnicy otrzymali upomnienia z Urzędu skarbowego, względnie Wydziału Powiatowego, by zapłacili podatki drogowe i od nieruchomości, które już były zapłacone, na co mieli odpowiednie kwity od p. Jaracza. Każdy mieszkaniec posiada książeczkę, w której widnieją potwierdzenia wpłaconych kwot.

Przeprowadzone dochodzenia przez Wydział Powiatowy i Urząd Skarbowy w Krośnie — wykazały nadużycia, sięgające kilku tysięcy złotych, które popełnił ławnik p. Jaracz. Radni z tej dzielnicy zażądali od niego, zgodnie, bez względu na przynależność partyjną rezygnacji z mandatów ławnika i radnego, twierdząc, że z podejrzanym o malwersacje współpracować na terenie dzielnicy i miasta nie mogą. W tym samym czasie z Wydziału Powiatowego nadeszło od Magistratu pismo, w którem domagają się zawieszenia p. Jaracza (patyczkują się, bo to ich człowiek). P. Jaracz wniósł rezygnację, otrzymując jednocześnie pismo z Wydziału Powiatowego, by w ciągu kilku dni zwrócił brakujące sumy, w przeciwnym razie sprawa skierowana zostanie do Prokuratorji.

Przykra sprawa nietylko dla p. Jaracza, ale i dla „sanacyjnego" zarządu miasta, imieniem którego p. burmistrz stale zapewniał, że „wszystko w najlepszym porządku!".

Niewątpliwie winę ponosi nie tylko sam pan ławnik, ale i bezpośredni przełożony — burmistrz miasta, który źle kontrolował swego pupilka. Pozatem wydaje się bardzo dziwne, że komisja rewizyjna, w skład której wchodzą od kilku miesięcy pp. prezes tut. Sądu, jako przewodniczący i sami fachowcy rachmistrze i rutynowani buchalterzy, tak kiepsko kontrolowała. Przy wyborze członków komisji zwracano uwagę, aby do Komisji wybrać takich, co się na rachunkach znają i orjentują w buchalterji. Teraz tłumaczą się, że „tego nie kontrolowali", że „tego nie było w księdze głównej" i tak dalej, ale panowie z Komisji rewizyjnej znają regulamin i winni wiedzieć, że należy kontrolować wszystko i ujawniać każdą nieścisłość, lub braki, na Radzie Miejskiej. Trzeba robić to odważnie, bez uzgadniania, jak to czyni p Wachal, członek komisji. Również i szef Wydziału Powiatowego, dr. Lukes, winien nadzorować podległe mu instytucje, a nie polegać na zapewnieniach burmistrza miasta.

„Jest na wszystko czas" — potem wychodzą takie kwiatki jak z p. Bocheńskim (Niżna Łąka — gdzie Bocheński, jako wójt, popełnił defraudację 1.600 zł. i wyrokiem został skazany na więzienie) z p. Węgrzynkiem (Iskrzynia) gdzie nadużycia wynoszą ponad 2000 złotych, ostatnio z p. Jaraczem (Białobrzegi — Krosno). Wszędzie panowie ci odgrywali wielką rolę, jako podpory miejscowego BBWR.

Trzeba pilnować gospodarki a mniej zajmować się agitacją i różnemi organizacjami z pod znaku BB.!

Obserwator.

Działacze sanacyjni

pod ciężkiem oskarżeniem

Przewodniczący z ramienia Z.Z.Z. Rady Zakładowej na kopalni „Biały Szarlej" w Brzezinach — Stefan Stasiak — pobrał 11,000 zł. z kasy pośmiertnej na zakup ziemniaków dla robotników. Z sumy tej się nie wyliczył, a robotnicy skierowali sprawę do prokuratora.

Wielkie szkody spowodował również członek rady zakładowej z listy Z.Z.Z. Roskosz, którego zawieszono w czynnościach.

Różne wiadomości z całego kraju

FAŁSZYWY LEKARZ.

W Żelechowie (woj. lubelskie) od 12 lat praktykował niejaki Leon Koziołkiewicz, który podawał się za doktora. Zyskał on popularność i należał do szeregu organizacyj.

Tymczasem, gdy starostwo zażądało okazania dyplomu lekarskiego, Koziołkiewicz zniknął z Żelechowa. Rozesłano za nim listy gończe.

BOGATA ŻEBRACZKA.

W Brześciu n/B. w czasie pożaru ujawniono wielki majątek staruszki Jesimonowskiej, która w starych pantoflach przechowywała skarb około 30 tysięcy zł. Znaczna część majątku uległa spaleniu.

ŁÓDZKI APASZ PRZED SĄDEM.

Postrach Bałut, 28-letni Edward Zmurkow, stanął przed sądem za zamordowanie niejakiego Michalaka, do którego przegrał dużą sumę w karty. Skazany został na 10 lat więzienia i zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych. — Czeka go jeszcze inna sprawa.

SAMOBÓJSTWO MORDERCY.

Śledztwo wykazało, że ścigany w obławie bandyta Jan Twardzik, który w Katowicach zastrzelił policjanta Hirtha, popełnił samobójstwo.

GOSPODARZ PRZYWITAŁ SIEKIERĄ LOKATORA.

W Pabjanicach bezrobotny drukarz Stan Drobniewski chciał się rozmówić z gospodarzem domu Miecz. Jaworskim (ul. Jakóba 4), który zaskarżył go do sądu. Gospodarz przywitał go uderzeniem siekiery, wobec czego Drobniewski pobiegł do komórki i wrócił także z siekierą.

W czasie morderczej walki lokator Drobniewski został straszliwie porąbany.

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO, ZGUBIWSZY 160 ZŁ.

W Wielkich Piekarach powiesił się bezrobotny Józef Bujoczek, zgubiwszy 160 zł., które stanowiły jedyną oszczędność biedaka na zimę. Bujoczek nie mógł przeboleć swej straty, ponieważ nie miał nadziei, że będzie mógł ją odrobić i stanęło przed nim widmo głodu.

PREZ. DROJANOWSKI POZOSTAJE WE LWOWIE.

Z wielu stron dochodziły nas wiadomości o ustąpieniu prez. Drojanowskiego. Wiadomości te pochodziły z dwóch źródeł; pierwsza to niechęć do jego osoby, druga to tarcia personalne w bloku B. B. na terenie lwowskim. Z antypatjami naturalnie nikt się nie liczył—drugie zaś źródło widocznie zasypano — tak więc, jak rzeczy stoją dziś, p. Drojanowski będzie rządził we Lwowie.

SENSACYJNY PROCES W GDYNI.

W gdyńskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces, którego podłożem jest skarga kontrolerów portowych na nadużycie niektórych rzeczoznawców portowych, narażające Skarb Państwa na straty. Do sprawy powołano przeszło 100 świadków.

KRWAWA TRAGEDJA NA TLE MIŁOSNEM.

W Stanisławowie wydarzyła się krwawa tragedja między młodym ślusarzem Piotrem Zygo a jego narzeczoną tancerką kawiarnianą Gizelą Ritschel. Jest ona obywatelką czechosłowacką i zamieszkuje w Bernie Morawskiem, a do Stanisławowa przyjeżdża tylko od czasu do czasu. Dowiedziawszy się, że Ritschel postanowiła go porzucić, Zygo dał do niej na ulicy 5 strzałów, kładąc ją trupem na miejscu. Dalsze dochodzenia wykazały, że dwa strzały dał on także do swego rywala, pewnego skrzypka.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej

w Kaliszu

(Kor. własna).

W dniu 12 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym figurowały sprawy: ustalenie poborów prezydenta i viceprezydenta, ustalenie djet dla ławników i t.p.

Na ogólną liczbę 48 radnych stawiło się 45. Posiedzenie otworzył dotychczasowy prezydent p. Szarras. W sprawie diet dla prezydenta i viceprezydenta zabrał głos tow. radny Jędraszak, domagając się zmniejszenia poborów wobec ciężkich czasów i kryzysu do uposażenia przewidzianego w grupie V-ej dla prezydenta (536 zł.) i w grupie VI-ej dla viceprezydenta (przeszło 400 zł.). Za wnioskiem opowiedział się tylko klub socjalistyczny, tak, iż wniosek upadł, przeciwko głosowała większość, złożona z BB., endeków, sjonistów i „Agudy". Debjutujący klub dywersantów wstrzymał się od głosu, uznając, iż sprawa zmniejszenia djet dla grubych ryb nic ich nie obchodzi. Ostatecznie przeszedł wniosek BB., ustalający pobory prezydenta na 1798 zł., a viceprezydenta na ok. 750 zł. miesięcznie.

Podobny los spotkał następny wniosek tow. Jędraszaka, w sprawie djet. Rady Haus (dywersant) zagalopował się, głosując razem z BB. przeciwko wnioskowi radnych robotniczych. Wniosek tow. radnego Marka w sprawie emerytur członków zawodowych Magistratu, również upadł, przy życzliwym współudziale „radykalnych dywersantów", którzy uparcie wstrzymywali się od głosu.

Na tem posiedzenie zakończono. Radni dywersanci udali się do domów pod ochroną tajnej policji, uciekając od robotników, których policjanci przeganiali z przed gmachu Ratusza. Zdrada została dostatecznie ujawniona i przypieczętowana.

Dyrekcja lasów w Białowieży

łamie umowę zbiorową

(Kor. własna).

Poszczególne Nadleśnictwa w Puszczy Białowieskiej, przypuszczalnie za poduszczeniem Dyrekcji Lasów Państwowych, łamią umowę zbiorową, zawartą ze Zw. Rob. Przem. Drzewnego w r. 1932 i podpisaną również przez inspektora pracy. Nadleśnictwa wbrew ustalonym w umowie cenom usiłują różnemi sposobami przeprowadzić obniżkę płac wozakom i robotnikom ręcznym.

Również Dyrekcja nie wywiązuje się z zobowiązań, które przyjęła na siebie we wspomnianej umowie. Mianowicie nie przeprowadza w Czerlance i Budach remontu straszliwie zniszczonych baraków — ziemianek przez które leje się woda i wieje wiatr. Sprawa obiecanych robotnikom parceli, ora przydzielenia im drzewa i pożyczek na budowę domów w dalszym ciągu pozostała obiecanką cacanką, która nie przyobleka się w realne kształty.

Ten stan rzeczy, a zwłaszcza łamanie umowy, w punktach dotyczących wysokości płac, wywołuje wzburzenie wśród robotników, którzy przygotowują się do energicznej akcji obronnej. Istnieje obawa, że jeśli prowokowanie robotników nie ustanie, wybuchnie strajk.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5,28, Dolar złoty 8.91, Rubel złoty 4.58,5, Funt szterling 26.22.

Dolarowka 53,25, 3 proc. poż. Budowlana 45.50, 4 proc. poż. Inwestycyjna 116.

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNIE.

Dziś w ciągu całego dnia pogoda pochmurna.

Inspektor Pracy, czy agent Z.Z.Z.?

Na kopalni „Kościuszko"

(Kor. własna).

W jaworznickich kopalniach węgla zaistniała dla robotników niezmiernie ciężka sytuacja. Istnieje niebezpieczeństwo zamknięcia kop. „T. Kościuszko"; kopalnie przeprowadzają ciągłe zmiany w systemie pracy akordowej, powodując dla robotników znaczne obniżki zarobków.

W tej ciężkiej sytuacji, aby odwrócić uwagę robotników, „sanacyjny" ZZZ. trąbi do wyborów delegatów po kopalniach Gdy chodzi o zagrożone żywotne interesy robotników, polscy Zubatowszczycy nagwałt zabierają się do wyborów, aby tylko uniemożliwić obronę robotników.

Ale jeszcze dziwniejszą rolę odgrywa tutaj Inspektorat Pracy 38 obwodu w Krakowie. Nie pytając się nikogo, nie badając czy trzeba i można — rozpisuje na życzenie ZZZ. wybory i to na 10 stycznia. Czyżby życzenie ZZZ. było dla p. inspektora rozkazem? Czy Inspektorat Pracy uważa za możliwe przeprowadzić wybory na kopalni, którą chcą zamknąć? A czy zastanowiono się nad tem, do czego może doprowadzić rozpętanie walki przedwyborczej w okresie świąt? My wiemy, dla czego „sanatorom" zależy na pośpiechu, pragną uniemożliwić agitację przedwyborczą socjalistom. Ale to im się nie uda. Bo albo Okręgowy Inspektor Pracy, do którego zwrócił się Centr. Związek Górników z protestem, zniesie bezsensowne zarządzenie wyborów, albo nie, to w tym wypadku mimo wszystko górnicy w Jaworznie dołożą wszelkich wysiłków, aby ZZZ. zgotować kompromitację. Ale jak wtedy będzie wyglądał Inspektorat Pracy?

Ksiądz, który bije po twarzy dzieci

(Kor. własna).

Z Łagiewnik donoszą nam, że wikary tamtejszego probostwa, ksiądz Październy bije dzieci w Publicznej Szkole Dokształcającej Zawodowej(?!)

Ksiądz ten na jednej z lekcji religji opowiadał uczniom, że w roku 333 pierwszych chrześcijan oblewano naftą i smołą i palono na stosie. Kiedy mu jeden z uczniów zwrócił uwagę, że to nie może być prawdą, ponieważ naftę wykrył Polak Łukasiewicz w roku 1797, wówczas ksiądz Październy obił za to chłopca po twarzy.

Jeżeli ksiądz Październy nie wie o tem, że naftę wydobywa się przez dystylację ropy naftowej i że proces ten stosuje się dopiero od stu lat, to nie ma prawa bić za to dzieci. A może ksiądz Październy tęskni za czasami z okresu pierwszych chrześcijan?

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

WARSZAWA — ŚLĄSK. W czasie trwania Kongresu ZRSS., odbędą się równocześnie spotkania robotniczych reprezentacyj Warszawy i Śląska w zapaśnictwie.

Drużyna warszawska wyjeżdża w składzie: Fedorowicz Frnc., Szlenkier, Lak Jan, Kieruszyn, Zalewski, Książkiewicz i Falkiewicz. Kierownikiem drużyny będzie tow. Piaskowski. Spotkania te noszą charakter rewanżowy, gdy poprzednie zakończyło się zwycięstwem Warszawy.

Piłka nożna

WARSZAWA PROPONUJE WPROWADZENIE MIESZANEGO PROFESJONALIZMU W PIŁKARSTWIE. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Warszawskiego Okręgowego Zw. Piłki Nożnej postanowiono zgłosić na walne zgromadzenie wniosek o wprowadzenie mieszanego profesjonalizmu do polskiego piłkarstwa. We wniosku tym zarząd widzi możliwość naprawy niezdrowej atmosfery w polskiem piłkarstwie, w którym odznaki półzawodowstwa są coraz wyraźniejsze.

ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY GEDANJI. W ramach mistrzostw okręgowych odbył się w Gdańsku mecz piłkarski pomiędzy polską Gedanją a zespołem królewieckiego W. K. B.

Zwycięzyła Gedanja 2:0 (0:0).

Sporty zimowe

ŚWIĄTECZNE IMPREZY ZIMOWE POD ZNAKIEM ZAPYTANIA. Ze względu na brak śniegu i mrozów zapowiedziane na okres świąteczny zawody w hokeju i narciarstwie stoją pod znakiem zapytania. Jak wiadomo na niedzielę 23 bm. przewidywane są pierwsze ćwierćfinałowe mecze hokejowe, na Boże Narodzenie konkurs skoków i turniej międzynarodowy w Zakopanem przy udziale drużyn Wiednia, Sztokholmu i komb. repr. Polski oraz pierwsze imprezy narciarskie w innych ośrodkach.

Lekkoatletyka

NURMI OTRZYMA W SOWIETACH 9 TYS. ZŁOTYCH. Najsłynniejszy biegacz świata, Paavo Nurmi, przyjął ostatnio zaproszenie do Sowietów na szereg pokazowych startów przez okres trzymiesięczny. Nurmi zgodził się otrzymywać po 3 tys. zł. miesięcznie.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W HALI BYDGOSKIEJ. W zimowej hali lekkoatletycznej Bydgoszczy odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których padły nast. ciekawsze wyniki: 800 m. — Bul z Sokoła 2:32 sek., kula — Biskupski 12.05 mtr., kula pań — Kierkowska 8.68 m., wdal — Bociek 640 cm., wdal pań — Wagartówna 418 cm., wzwyż — Wolski 158 cmt., tyczka — Skowroński 330 cm.

NIEWIELU JEST ANGLIKÓW POSIADAJĄCYCH MISTRZOSTWO ANGLJI. Ogłoszona została ostatnio ciekawa statystyka lekkoatletycznych mistrzostw W. Brytanji. Jak się okazuje niewielu anglików posiada tytuły mistrzów Anglji. Na 100 yardów mistrzem W. Brytanji jest Węgier, na 220 yardów, 440 i 880 — Anglik. Na 1 mili mistrzostwo zdobył Nowozelandczyk. Na 3 mile — Polak (Kusociński). W biegach przez płotki na 120 i 440 yardów mistrzami są Anglicy. W rzucie dyskiem i młotem — Irlandczycy. W rzucie oszczepem — Anglik, w rzucie kulą — Polak (Heljasz), w skoku o tyczce — Anglik, w skoku wdal — Francuz, w skoku wzwyż — Węgier. W skoku wdal z miejsca — Nowozelandczyk.

Tenis

PERRY PRZEGRYWA Z QUISTEM. Na mistrzostwach tenisowych stanu Victoria w Australji pierwsza rakieta świata Perry przegrał niespodziewanie z młodym tenisistą australijskim Quistem w 3-ch setach 0:6, 2:6, 0:6. Perry ani przez chwilę nie był poważnym przeciwnikiem dla Australijczyka. W finale Quist przegrał z Crawfordem 2:6, 6:8, 3:6.

Hokej

NOWE ZWYCIĘSTWO KANADYJSKICH HOKEISTÓW. W Paryżu kanadyjska reprezentacja hokejowa Winnineg Monarchs odniosła nowe zwycięstwo, bijąc Stade Français 4:0 (1:0, 2:0).

REWANŻ WEMBLEY CANADIANS. W rewanżowym meczu hokeja na lodzie o puhar Europy Wembley - Canadians pokonał BSC. 3:0. Wszystkie bramki padły w ostatniej tercji.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE ŚWIATA. Hokejowe mistrzostwa świata rozegrane zostaną w dn. 19 do 27 stycznia w Davos. Dotychczas zgłosiło się do tych rozgrywek 12 państw, a mianowicie: Kanada, Polska, Niemcy, Czechosłowacja, Anglja, Szwajcarja, Rumunja, Węgry, Łotwa, Francja, Belgja i Holandja. W najbliższym czasie spodziewane są zgłoszenia Austrji, Włoch i Szwecji.

Boks

REPREZENTACJA PIĘŚCIARZY BRNA NA POLSKĘ. Pięściarze brneńscy pilnie przygotowują się do wyprawy na trzy mecze do Polski (30 bm. w Łodzi, 1 stycznia w Warszawie ze Skodą i 3 stycznia w Toruniu z Cujavią Inowrocławską).

Morawska żupa wybrała po dwuch najlepszych zawodników w każdej wadze i poleciła im prowadzenie specjalnych przygotowań.

Na podstawie wykazanej dotychczas formy, reprezentacja Brna najprawdopdobniej przedstawiać się będzie następująco:

Doležal — Navratil — Krak (lub Menschik) — Kosina — Rziczka — Vlasak (lub Schmidt) — Havelka i Franek.

W drużynie tej poza jednym Rziczką, wszyscy są reprezentacyjnymi bokserami Czechosłowacji, albo reprezentantami Moraw.

TRÓJMECZ BOKSERSKI W STOLICY. W niedzielę nadchodzącą, 23 bm., odbędzie się w stolicy ciekawy towarzyski trójmecz bokserski pomiędzy zawodnikami CWS, Makabi i Legji.

Kronika krakowska

Do wszystkich referentów TUR., PPS. i Związków Zawodowych

Na wszystkich konferencjach, zebraniach i zgromadzeniach agitujcie za kursem pisania i czytania, szczególnie w dzielnicach: Płaszów, Podgórze, Prokocim, Wola Duchacka, Zakrzówek, Ludwinów. Zachęcajcie do zgłaszania niedostatecznie zaznajomionych z umiejętnością pisania. Zgłaszajcie swych członków przez organizacje zawodowe.

Nieumiejętność pisania i czytania jest przeszkodą w życiu Czy twój bliski czyta i pisze biegle?

WPISUJCIE ZNAJOMYCH, KTÓRYM CHCECIE W TYM KIERUNKU POMÓC NA:
KURS NAUKI PISANIA I CZYTANIA T. U. R. (początki i dokształcenie).
KRAKÓW, SEKRETARJAT T. U. R., SŁAWKOWSKA 12 (BIBLJOTEKA).
KURS BEZPŁATNY.

Strajk metalowców
Aresztowania

Strajk metalowców w fabryce Zieleniewskiego trwa w dalszym ciągu i nie wiadomo narazie kiedy nastąpi zakończenie. Robotnicy są zdecydowani tak długo strajkować dopóki dyrekcja fabryki nie cofnie zapowiedzianej obniżki. Muszą zrozumieć panowie dyrektorzy, że robotnik nie pozwoli się dłużej wyzyskiwać. Rozbój, jaki uprawiają przedsiębiorcy musi się skończyć. Jeżeli władze nie chcą wystąpić przeciw okradaniu robotników przez kapitalistów, to robotnik sam to uczyni.

W związku ze strajkiem aresztowano 17 b. m. dwuch towarzyszów, rzekomo za teror strajkowy. Policja zarzuca im pobicie jakiegoś łamistrajka na terenie fabryki, mimo, że owi towarzysze wogóle w tym dniu nie byli w fabryce. Robotnicy wiedzą doskonale, za co się aresztuje i w czyim interesie.

Za haniebny wyzysk robotników nikt do tej pory nie został aresztowany.

Dwie miary. Robotnicy doskonale to rozumieją i we właściwym czasie wyciągną z tego konsekwencje.

Pomoc dla bezrobotnych czy polityka

Niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach „Naprzodu" sprawę bezrobocia, przyczem domagaliśmy się rozszerzenia akcji pomocy bezrobotnym tak, by każdy pozbawiony pracy objęty był tą akcją. Istnieją wprawdzie różne komitety pomocy dla bezrobotnych, wprawdzie mówi się o akcji gmin, powiatów i władz administracyjnych na rzecz bezrobotnych, ale w sumie pomoc ta jest bardzo skąpa i zgoła niewystarczająca. A ponadto w wielu wypadkach uzależniona od przynależności politycznej bezrobotnego. Dla ilustracji tego stanu podajemy przykład jeden z wielu.

W gminie podkrakowskiej w Woli Duchackiej mieszka kilkuset bezrobotnych. Większość z nich nie ma prawa do zasiłków z funduszu bezrobocia; powinni zatem korzystać z doraźnej pomocy. Niestety dotąd nie otrzymał nikt ani jednego kawałka chleba, ani jednego ziemniaka. Zupełnie nic. Kiedy bezrobotni zgłosili się do gminy po zasiłek, odpowiedziano im: „wy byście chcieli tylko brać". Naskutek nalegań ze strony bezrobotnych zapowiedziano wreszcie, że dostaną pracę z Funduszu Pracy, że za parę dni będzie rejestracja w Wydziale powiatowym. Zgłosili się w Wydziale, ale tu otrzymali odpowiedź, że rejestracja odbędzie się w gminie. Zgodnie z tą zapowiedzią przyjechał do gminy urzędnik starostwa, celem przeprowadzenia rejestracji.

Wcale oryginalnie wyglądała ta rejestracja. Ów delegat starostwa każdego rejestrującego się pytał o przynależność polityczną. Wielu ze zgłaszających się nie chciało na to odpowiedzieć, ale p. delegat usilnie nalegał, mówiąc, że to jest potrzebne dla rejestracji. Doprawdy dziwne i niezrozumiałe. Do czego potrzebne są dane o przekonaniach bezrobotnych. Czy to może ma jakiś wpływ dla przyznania zasiłku? Może zasiłek dostaną tylko ci, co zarejestrowali się jako „błagonadiożni"? Po kiego licha robi się takie hocki - klocki? Jakiem prawem urzędnik starostwa, który ma przeprowadzić rejestrację, wypytuje się o przekonania polityczne. Kto go do tego upoważnił, względnie kto mu kazał tak robić? Czy to ma być presja na bezrobotnych, aby w obawie przed nieotrzymaniem zasiłku, zgłaszali przynależność do B.B.? W dzisiejszych „sanacyjnych" czasach wszystko możliwe.

Możemy zapewnić p. starostę Wnęka, że olbrzymia większość mieszkańców Woli Duchackiej to socjaliści, a już wśród bezrobotnych, niema ani jednego „sanatora"! Bo dla nich „sanator" i coś najgorszego, to jedno i to samo.

Rejestrację polityczną bezrobotnych ukończono, ale do tej pory niema ani pomocy, ani pracy. Czyż długo mają na to czekać bezrobotni? Czy może, z uwagi na „przynależność polityczną" bezrobotnych Woli Duchackiej odmówi się im pomocy? Cierpliwość ludzka ma swoje granice. O tem należy zawsze pamiętać.

„Radość życia“

Onegdaj w bramie domu przy ul. Pańskiej l. 4 znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej, liczące około 4 tygodni, które oddano do żłobka niejskiego. Za matką wdrożono poszukiwania.

Coraz częściej powtarzają się wypadki porzucania dzieci. Nędza staje się powszechniejszą. Ale „sanacja" wciąż krzyczy: „byczo jest"!

Z sali koncertowej

II. Poranek symfoniczny Filharmonji krakowskiej

Stworzona dzięki usilnym staraniom Krak. Tow. Muzycznego, Filharmonja krakowska wystąpiła w ostatnią niedzielę z drugim porankiem symfonicznym pod dyrekcją Walerjana Berdiajewa.

Wybitna indywidualność tego dyrygenta wywiera zawsze sugestywny wpływ na zespół orkiestrowy, podnosząc poziom wykonania do wyżyny artystycznej.

Ostatni koncert przyniósł nam „V. Symfonję" Beethovena, wyjątek z „Walkirji" Wagnera i „Kaprys hiszpański" Rimsky - Korsakowa, a więc program wymagający starannego i dużego przygotowania. Niewątpliwie tak młody zespół nie mógł się wywiązać z tego trudnego zadania zupełnie bez zarzutu. Szczególnie „Kaprys" Korsakowa, utwór o charakterze wybitnie wirtuozowskim, wymagał większej precyzji i przejrzystości. Natomiast na pełne uznanie zasługuje stylowe wykonanie Beethowena. Solistą tego poranku był chlubnie znany w Krakowie p. Stefan Romanowski, umacniając pięknem odśpiewaniem partji z „Walkirji" swoją dobrą opinię.

Z przyjemnością należy podkreślić, że publiczność krakowska darzy koncerty symfoniczne dużem zainteresowaniem. Umożliwi to dalsze istnienie i rozwój tej pięknie zapowiadającej się placówki artystycznej.

S.

Z życia robotniczego

ROBOTNICZE STOW. ESPERANCKIE „ŚWIT“ W KRAKOWIE.

rozpoczyna we czwartek dnia 27 grudnia 1934 r. o godz. 8 wiecz. kurs języka międzynarodowego Esperanto, wpisy przyjmuje sekretarjat codziennie od godz. 8—10 wiecz. Grodzka 15 II p. Równocześnie rozpoczyna się kurs dla zaawansowanych.

Odczyty T.U.R.

W piątek, dnia 21-go b. m. o godz. 7 wieczór w Zakrzówku wygłosi odczyt tow. Dr. W. Ganzwolówna na temat — „Historja Rewolucyj do roku 1917".

ZWIĄZEK ZAWODOWY KOLEJARZY PRZY UL. WARSZAWSKIEJ 17. W sobotę, 22 b m., o godzinie 6-tej wieczór, tow. Bolesław Drobner wygłosi odczyt p. t.. „Upadek caratu".

Przerwa w wykładach

W SZKOLE NAUK SPOŁECZNYCH I NA KURSACH ZAWODOWYCH T. U. R.

W okresie świątecznym od 22 grudnia 1934 do 2.I 1935 wykładów nie będzie. Wykłady na Kursie Zawodowym rozpoczną się ponownie we środę 2.I 1935, na Szkole T. U. R. we czwartek 3.I 1935 r.

Radjo krakowskie

Piątek, 21 grudnia 1934 r.

6.45 Z Warszawy: audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Ze Lwowa: koncert. 12.45 Z Warszawy: „Czem są ubezpieczenia społeczne kobiet". 13.05 Ze Lwowa: koncert. 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Komunikaty LOPP. 15.45 Z Warszawy: muzyka lekka. 16.45 Ze Lwowa: audycja dla chorych. 17.15 Ze Lwowa: Regera trio smyczkowe. 17.50 „Wśród czasopism pedagogiczno - filozoficznych". 18.00 Kącik strzelecki. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena". 18.45 Z Warszawy: „W stolicy Szachów". 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Z Warszawy: pogadanka aktualna. 19.30 Z Warszawy: muzyka taneczn. 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Z Warszawy: pogadanka muzyczna. 20.15 Z Warszawy: koncert symfoniczny. 22.30 Z Warszawy: recytacje poezyj religijnych. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

TRZY PRZEDSTAWIENIA PO CENACH NAJNIŻSZYCH daje teatr im. J. Słowackiego: w piątek, 21 bm. „Nigdy nic nie wiadomo" komedja G. B. Shaw'a, w sobotę 22 bm. Schillera „Zbójców" i w niedzielę 23 bm. popołudniu „Lillę Wenedę" J. Słowackiego.

W czwartek 20.XII, „Mecz małżeński".

BAGATELA: Rewja „Szukamy gwiazd" i „Namiętni kochankowie".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Świat się śmieje".

APOLLO: „Skradziono człowieka" i „Zakochany zegarmistrz".

ATLANTIC: „Nie jestem aniołem" i „Urwis paryski".

PROMIEŃ: „Dziwny dom", „Czternastego lipca".

SZTUKA: „42-a ulica".

ŚWIT: „Na tropie złoczyńcy" i „Miłość bez słów".

SŁONKO: „Tańcząca Wenus".

UCIECHA: Czarny kot.

WANDA: „Szpieg nr. 13".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 17 — 21 grudnia „Demon miłości" w roli głównej Brygida Helm.

Dalszy ciąg korespondencji z Gorlic podamy w numerze jutrzejszym.

Średniowieczny Kraków
Górą „kopytkowe“

Kraków, jeden z najstarszych grodów polskich, z wielkim pietyzmem kultywuje stare zabytki, aby wielowiekowa kultura wyciskała piętno na charakter miasta.

Słuszne to i ładne. Niestety, magistrat zbyt daleko idzie w kulcie dla przeszłości, utrzymując nawet dawne przepisy średniowieczne, kiedy to przy wjeździe do miasta pobierano opłaty. Wprawdzie miasto wchłonęło szereg gmin podmiejskich, które weszły w skład miasta, jako dzielnice i zasadniczo obywatele winni mieć zupełną swobodę obracania się w granicach miasta, ale magistrat widocznie dla utrzymania dwnych tradycyj średniowiecznych zachował opłaty za przejście z jednej dzielnicy do drugiej. Bez 5 groszy nie można się dostać do Podgórza. Na moście stoi warta i z całą bezwzględnością ściąga opłaty za przejście. 5 gr. od człowieka, 5 gr. od zwierzęcia. Powszechne są narzekania ludności na pobieranie kopytkowego. Ten ciężki haracz muszą mieszkańcy płacić, bo tak postanowiło kilku panów z prześwietnego magistratu. I jak to sprytnie wykombinowali głowacze magistraccy! Za jednym zamachem — dochód i kult dla tradycji. A interes ludności? To ich wogóle nie obchodzi.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej postawiono znowu sprawę kopytkowego na rok 1935. Rada miejska ma to uchwalić, tak chce „sanacyjny" magistrat. Ciekawi jesteśmy, jak się zachowają radni „sanacyjni", którzy obiecywali wyborcom „złote góry". Czy przeważy interes mieszkańców czy komenda „naczalstwa"? Zobaczymy.

Proces spółki „Caro“

W dalszym ciągu procesu przeciw zarządowi spółki „Caro" zeznawał dr. Duch, b. wice-prezydent Krakowa.

Świadek obszernie przedstawia gospodarkę przedsiębiorstw miejskich, poczem przechodzi do spółki „Caro". Według jego, zeznań Bank Dysk. był doskonale poinformowany o tsanie finansów spółki i kiedy zauważył, że stan ten jest zły, cofnął wszelkie kredyty. Gmina natomiast nie miała żadnych wiadomości o prawdziwem położeniu finansowem przedsiębiorstwa.

Informacje swe czerpała z bilansów, które, jak się później okazało, były fałszywe.

Oskarżony Landau był, zdaniem świadka, raczej urzędnikiem Banku Dyskontowego, nie dbał o interesy miasta. Drugi oskarżony, Porębski, we wszystkiem słuchał Landau'a, aczkolwiek wiedział, że to szkodzi miastu.

Fałszywym bilansem usiłowali oskarżeni wprowadzić w błąd radę naczelną.

Świadek w ostrych słowach wypowiada się przeciw uchylaniu się spółki od płacenia podatku dochodowego. W sprawie niezaksięgowanych odsetek podaje, że sprawa ta wyszła na jaw dopiero w toku śledztwa, przeprowadzonego przez specjalną komisję.

Po zeznaniach dr. Ducha obrona postawiła wnioski dopuszczenia biegłych sądowych, celem wyjaśnienia szeregu okoliczności.

Trybunał odrzucił wnioski, poczem, po zamknięciu przewodu sądowego, zabrali głos prokurator i obrońcy.

Wyrok będzie ogłoszony dzisiaj o godzinie 2-ej popołudniu.

Z miasta

CENY TARGOWE NABIAŁU I JARZYN.

Mleko niezbier. litr 0.20—0.22 zł. Śmietana litr 1.— — 1.20 zł. Śmietanka litr 0.50 — 0.60 zł. Ser zwycz. kg. 0.80—1.— zł. Masło deser. kg. 3—3.40 zł. Masło zwycz. kg. 2.80—2.90 zł. Jaja świeże sztuka 0.10—0.11 zł. Jabłka kg. 0.60—1.40 zł. Buraki kg. 0.08—0.10 zł. Cebula kg. 0.18—0.25 zł. Marchew kg. 0.08—0.10 zł. Pietruszka kg. 0.12—0.15 zł. Seler kg. 0.15—0.20 zł. Włoszczyzna kg. 0.12—0.15 zł. Ziemniaki 0.07—0.08 zł.

KURSY ZAWODOWE.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie urządza w b. r. szkolnym następujące kursa: budowlany, drogowy, instalatorskie, (wodociągowo - kanalizacyjne, centralnego ogrzewania), galwanotechniki, obsługi kotłów parowych, radjotechniczny, rękawiczniczy, galanterji skórniczej, trykotarstwa ręcznego, bieliźniarstwa, oraz trykotarstwa maszynowego.

Dla zamiejscowych zniżka kolejowa (bilet szkolny).

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Muzeum i Instytutu ul. Smoleńsk 9 od 8-mej — 14-tej.

Zgromadzenie

W czwartek, 20 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Woli Duchackiej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym:

1) sytuacja polityczna i gospodarcza,
2) wybory do Rady Gminy.

Przemawiać będą tow. tow. Cyrkiewicz, Sawicki, Bulkiewicz.

Kronika lwowska

FAŁSZYWY STUDENT.

Pewien młody człowiek odwiedzał systematycznie właścicieli wolnych mieszkań, którym przedstawiał się jako student wyższej uczelni, a potem popełniał kradzieże, zwłaszcza biżuterji. Na podstawie rysopisu podanego przez kilku poszkodowanych osób policja ustaliła, że pomysłowym złodziejem jest Jan Kazimierz Zambroziewicz, bez stałego miejsca zamieszkania, którego fotografja znajdowała się w albumie policyjym. Na podstawie tej fotografji Zambroziewicz został ujęty.

ZJAZD CYGANÓW Z CAŁEJ POLSKI W STANISŁAWOWIE.

W Kołomyi bawił wraz ze swym „dworem" „król" cygański, Michał Kwiek, udający się na zjazd do Stanisławowa, gdzie odbędzie się rejestracja cyganów. Na zjazd przybędzie około 1000 cyganów z całej Polski. „Król" Kwiek twierdzi z dumą, że jest władcą wszystkich cyganów w Europie. W Polsce znajduje się około 18 tys. cyganów, którzy są obywatelami polskimi i wyznają religję rzymsko - katolicką. Król z liczną rodziną przebywa stale w Poznaniu, gdzie posiada kamienicę. „Listy cywilnej" nie posiada i żyje z prywatnego majątku. Władza jego polega m. in. na tem, że decyduje on, dokąd poszczególne obozy mają wędrować. Pozatem jest najwyższym sędzią w wewnętrznych sporach cyganów.

BEZROBOTNI MDLEJĄ Z GŁODU.

Nie pierwszy raz się to zdarza. Onegdaj znów na ul. Łyczakowskiej, obok zakładu dla głuchoniemych zasłabł nagle i upadł na chodnik 22-letni Józef Denega, bezrobotny z Lublina, podróżujący w poszukiwaniu pracy. Lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził u niego zasłabnięcie z głodu i wycieńczenia. Odwieziono go do szpitala powszechnego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W PARKU.

Wieczorem w jednej z alei parku Kilińskiego targnął się na swe życie mężczyzna nieznanego nazwiska, który zażył sporą dozę nieznanej trucizny. Wezwane przez przechodniów Pogotowie ratunkowe po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy na miejscu, przewiozło go do szpitala powszechnego.

POSIEDZENIE ORK. odbędzie się w piątek, 21 b. m., o godz. 7-ej wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Rutowskiego 28.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.